DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

30 (13) **Piątek** — **Andrzeja.**
1 (14) **Sobota** — **Natalii M.**
2 (15) **Niedziela** — **Bibianny.**
3 (16) **Poniedz.** — **Franciszka Ksawerego.**
4 (17) **Wtorek** -- **Barbary.**
5 (18) **Środa** -- **Sabby.**
6 (19) **Czwartek** — **Mikołaja B. W.**

Biura Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka od 8 do 3

Kijów, d. 29 listopada.

Barbarzyński projekt rządu pruskiego, mający na celu przymusowe wywłaszczenie polaków w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, wywołuje w całej prasie uczciwej słuszne oburzenie. Ale mała to dla nas pociecha! Artykuły dziennikarskie mają ogromne znaczenie li tylko wtenczas, gdy dotykają żywotnych interesów, czy politycznych, czy ekonomicznych danego kraju, i gdy w kraju tym panuje wskutek tego pewne naprężenie umysłów, które robi społeczeństwo to zdolnem do odczuwania pewnych prądów opinii, rozprzestrzenianych przez prasę.

Niestety, obecnie w Niemczech żadnego takiego naprężenia umysłów niema. Każdy uczciwy i cywilizowany niemiec, przeczytawszy artykuł dziennikarski, traktujący o projektach antypolskich rządu pruskiego, z pewnością oburzy się, nazwie projekt łajdackim, może nawet ks. Bülowa bandytą, ale następnie najspokojniej wypije kawę i odda się swojej codziennej, sumiennej i uczciwej pracy. Taka jest psychologia narodu niemieckiego, że nie łatwo go pobudzić do aktywnego wystąpienia w sprawach politycznych, do jawnego wygłaszania swej opinii i do zmuszania przez to rządu swego do zmiany postępowania. Niemiec, wychowany w uczciwej rodzinie, uważa za swój obowiązek przedewszystkiem być akuratnym i sumiennym, uczciwym względem swego bliźniego, dobrym ojcem rodziny, a przedewszystkiem stróżem spokoju tej rodziny.

Dlatego sprawy polityczne mało go obchodzą, a jeszcze mniej zapalają, i choć bardzo sumiennie czyta swoją gazetę, uważa, iż na to jest parlament i rząd, aby się zajmowali sprawami państwowemi i politycznemi, on zaś nie ma żadnej potrzeby, ani obowiązku wyrażać swego zdania, ani przekonania. Dopiero, gdy pojawia się jakaś sprawa, naruszająca normalny stan jego interesów, lub też zagrażająca trybowi życia jego rodziny, niemiec z nadzwyczajną konsekwencyą i wytrwałością wpływa na politykę tak rządu swego, jak i parlamentu i zmusza ich do prawidłowego sterowania nawą państwową. W zupełnem przeciwieństwie do narodu niemieckiego stoi rząd pruski, nielubiany przez niemców, ale tolerowany przez wdzięczność za doprowadzenie państwa niemieckiego do obecnej jego potęgi. Rząd ten, niemoralny do szpiku kości, składający się z karłów, napinających się do naśladowania Bismarcka, z karyerowiczów i wyzyskiwaczy, rząd ten ma na celu utrzymanie systemu biurokratycznego, korzystnego jedynie dla osób. ten system reprezentujących. On to wymyślił politykę kolonialną, kosztującą setki milionów ojczyznę niemiecką, ale dającą możność dawania ogromnych wynagrodzeń licznej rzeszy urzędników, on wymyślił komisyę kolonizacyjną w Poznańskiem, której funkcyonaryusze mogliby dawać nader pouczające lekcye naszym Hurko-Liedwalom i t. p., on też postawił na porządku dziennym, w obecnej sesyi parlamentu niemieckiego, projekt prawa o wywłaszczeniu polaków i o zebraniach. Prawo to w zasadzie jest negacyą wszelkiego prawa. Niszczy ono zasadę prawa własności, która jest podstawą cywilizacyi i kultury. Przeciwko takim projektom powinien reagować każdy cywilizowany człowiek nie tylko w Niemczech, lecz i po za obrębem państwa niemieckiego, gdyż wprowadzenie zasady wywłaszczenia, w tak ludnem i tak potężnem państwie, jak Niemcy, może spowodować nieobliczalne skutki na całym obszarze kuli ziemskiej.

Jeżeli każdy kulturalny człowiek powinien reagować przeciwko projektom bandytów z nad Sprei, to my, polacy, mamy w dodatku jeszcze i święty obowiązek czynnie przyłożyć rękę do obalenia zamiarów rozbójniczego kanclerza, gdyż cios, przez niego zamierzony, godzi w naszych braci. Niewątpliwie ogół polaków, gdziekolwiekbądź mieszkających, obowiązek ten z największym zapałem i energią gotów jest spełnić: kwestya tylko na tem polega, jakimi środkami cel ten osiągnąć można. Otóż środek ten do pewnego stopnia jest w naszym ręku. Należy poruszyć masy uczciwej i pracowitej ludności niemieckiej: musi być stworzony nastrój, o którym wspominaliśmy i który pobudzi go do powiedzenia swego potężnego *veto* barbarzyńskiemu rządowi. A to może być osiągniętem tylko wtedy, jeżeli normalnemu trybowi życia niemieckiej rodziny zagrozi poważny niepokój. Obecny dobrobyt ogromnej większości Niemiec oparty jest na olbrzymim eksporcie produktów przemysłu. Każdy zastój, każde niepowodzenie w eksporcie towarów niemieckich wywołuje niezadowolenie i ferment w kraju i zmusza rząd do wysiłków, by przyczyny tego nastroju usunąć i ludność zadowolić. To nam daje możność bronienia naszych braci poznańskich nader skutecznie, jeżeli tylko planowo i celowo akcyę poprowadzimy. Idzie mianowicie o to, by wobec dzikich zakusów rządu pruskiego, przerwać stosunki handlowe z przemysłem pruskim. W kwestyi tej prawie wszystkie pisma nasze zabierały głos i nawet ultraugodowe „Słowo" warszawskie stoi na tem stanowisku. Wprawdzie po barbarzyństwach we Wrześni były próby bojkotu towarów pruskich, ale wobec braku należytej organizacyi, nie osiągnęły one pożądanego skutku. Nauczeni tem niepowodzeniem, powinniśmy obecnie sprawą gruntownie się zająć, racyonalnie akcyę uplanować i konsekwentnie przeprowadzić. Społeczeństwo nasze nie jest bogate, ale przecież poczucia obowiązku ludzkości i uczucia narodowego nam nie brak. Jeżeli potrafimy, a potrafimy jeżeli zechcemy, wywołać dość silny prąd opinii publicznej, to dobrze uplanowana akcya osiągnie pożądany skutek i wojowniczy książę broń złoży. Trzeba, by nasze domy handlowe porozumiały się między sobą, jak zastąpić towar pruski towarem z innych krajów: trzeba, żeby doszło między nimi do pewnej wzajemnej pomocy, by te firmy, które są ciasno związane z firmami pruskiemi, mogły się z tych więzów wyzwolić, trzeba, by ogół ze wstrętem odwracał się od towaru pruskiego i w ten sposób zmuszał kupców do zerwania stosunków z Prusami, trzeba, by u nas, w prasie, myśli te były propagowane. Nie wątpimy, że wszystkie te postulaty znajdą szeroki oddźwięk w społeczeństwie naszem i że wszyscy współdziałać będą w tej słusznej odprawie, z wyjątkiem chyba tylko zwolenników bezeceństw pruskich i praktyk liebenbergskich.

W. G.

Niepokój hr. Uwarowa.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Petersburg, d. 26 listopada.

Od pewnego czasu hr. Uwarow, jeden z przywódców stronnictwa 17 października, ujawnia wielki niepokój z powodu stanowiska „Now. Wrem." względem frakcyi październikowców. Niepokojowi temu dał hrabia wyraz w szeregu polemicznych artykulików i notatek, wydrukowanych w różnych pismach zachowawczych i umiarkowanych. We wszystkich tych skryptach autora przebija się jedno niezaspokojone pragnienie dowiedzenia się, co znaczą powtarzające się coraz częściej napaści „Nowego Wremien" na październikowców?

Albowiem, według słów wystraszonego hrabiego: „Nowoje Wremia" jest gazetą z wielkim „nosem", gazetą, umiejącą znakomicie przeczuć, jeżeli nie przewidzieć, wypadki". „Oto—pisze dalej autor—na czem polega niebezpieczna strona jej kampanii przeciw październikowcom, a zwłaszcza przeciw naszemu ściśle prawnemu, chociaż i konstytucyjnemu adresowi".

W rzeczy samej trzeba przyznać, że uczucia hr. Uwarowa, lubo rycerzowi *sans peur et reproche* niezupełnie przystojące, mają swoje usprawiedliwienie. Szczególnie to, co od pewnego czasu pisze p. Mienszykow, nie może nie pozbawiać snu ludzi, którym się wydaje, że po 3 czerwca wszystko jest jaknajlepiej na tym Bożym, konstytucyjnym świecie.

Nie wiem, czy „Nowoje Wremia" ma „nos", ale że go ma jego feljetonista, p. Mienszykow, to nie ulega żadnej wątpliwości. Powiedziałbym nawet—a kto zna stosunki, ten mi przyzna brak przesady—że p. Mienszykow słyszy lepiej, jak trawa rośnie, od p. A. Stołypina, b. swego kolegi z „Now. Wrem." który przecież miałby prawo mieć opinię „dobrze poinformowanego".

A oto fakty. Kiedy jeszcze muchy się nie goniły na drugą Dumę i kiedy niewiadomy był ani jej skład, ani stosunek do niej rządu, kiedy nawet „Rossija" nie mogła się jeszcze zorjentować, w jakim duchu ma pisać o sukcesorce Dumy „gniewu ludowego", już p. Mienszykow groził piórem i przepowiadał smutny koniec wesołej historyi. Po zebraniu się II Dumy i pierwszych jej posiedzeniach znalazło się już wielu takich mądrych, którzy nie wróżyli nowonarodzonemu parlamentowi długiego i szczęśliwego życia. I prasa opozycyjna nie obiecywała tu sobie wiele. Zdawało się więc, że jeżeli p. Mienszykowa „nos" nie zawiedzie i proroctwa jego się spełnią, to w każdym razie nie będzie tu żadnego osobliwego daru, albowiem w złudzenia nikt się nie bawił.

Tymczasem feljetonista „Now. Wrem." i teraz okazał ponowne zdolności jasnowidzące. On bowiem pierwszy zaczął śpiewkę p. t. „Precz z parlamentu" i powtarzał się dopóty, aż polaków i innych *inorodców* skazano na ⅓ przedstawicielstwa. Utrzymuję, że w tym czasie, kiedy Mienszykow rozpoczął kampanię przeciw *inorodcom* w Dumie, żądając zupełnego pozbawienia ich praw przedstawicielskich, nikomu w peter-

sburskich sferach społecznych, nawet w sferach czarnosecinnych, nie śniło się nawet o prawie 3 czerwca. Organ Związku narodu rosyjskiego grzmiał na temat „rozpędzenia rewolucyjnej Dumy", ale na pomysł obcięcia mandatów obcoplemiennych nie wpadł. W ten sposób Mienszykow po raz drugi „przewidział wypadki".

Teraz publicysta ten zaczął walkę z Dumą z dwu boków: jeden dawny *inorodczeskij* — z tezą: *precz zupełnie* z obcoplemieńcami, aby ani jednego z nich nie było w Dumie; drugi, nowy, mający na celu „zdemaskowanie" październikowców.

Pozostawiwszy na boku pierwszą kampanię, zastanówmy się nad drugą.

„Nowoje Wremia" uchodziło od roku przynajmniej za organ, popierający październikowców. W piśmie tem pracował stale, pisywał codzienne fejletony p. A. Stołypin, brat premiera, październikowiec czynny, należący do stronnictwa. Stary Suworin życzliwie się odzywał, jeżeli nie o samym Związku 17 października, w którym upatrywał „brak życia" i „nudę", to o pojedyńczych działaczach Związku.

Teraz stosunki nieco się zmieniły. P. A. Stołypina niema, Suworin mocno skwaśniał. Swoją jednak drogą przed zwołaniem tej Dumy i jeszcze po pierwszych dniach jej życia „Now. Wrem." zajmowało, w artykułach wstępnych i sprawozdaniach parlamentarnych Pilenki, stanowisko względem październikowców życzliwe, chociaż protekcyonalne. W każdym razie od nich jedynie spodziewało się „umiejętnej" pracy prawodawczej.

Tylko jeden p. Mienszykow stanowi w tej orkiestrze dysonans głośny. Od początku nieufny względem październikowców, w ostatnich czasach łży ich poprostu od ostatnich słów. Conajmniej od Judaszów! Tak zaś łżąc, nie waha się przepowiadać smutnego końca październikowej Dumie, zachęcając niemal gabinet p. Stołypina do kroków stanowczych. A przecież dopiero 3 i pół tygodnie przeszło od dnia otwarcia Dumy.

Rozumiecie zatem, że niepokój hr. Uwarowa ma swoje uzasadnienie. Pan Mienszykow zdał parokrotnie egzamin ze swego czujnego „nosa". Można więc obawiać się. że i teraz się nie omyli.

Październikowcy w głębi duszy więcej się obawiają kampanii Mienszykowa, niż wszelkich zasadzek, kopanych w Dumie przez prawicę i opozycyę. Albowiem, gdy Mienszykow mówi, to „coś się święci"...

Scevinus.

Sprawy polskie.

—(-)—

Prawo o stowarzyszeniach.

W poniedziałek, w parlamencie niemieckim rozpoczęły się obrady z powodu pierwszego czytania projektu prawa o stowarzyszeniach. Ów projekt, jak wiadomo, jest bezpośrednio, aczkolwiek niejawnie, wymierzony przeciw polakom, zakazuje bowiem używania na zebraniach publicznych innego języka, prócz niemieckiego.

Projekt uzasadniał sekretarz stanu, von Bethmann-Hollweg, zaznaczając, że nowe prawo znosi wiele zbytecznych ograniczeń policyjnych, co niewątpliwie przyjęte będzie z ogólnem uznaniem. Natomiast powszechne niezadowolenie, a nawet protesty, wywołuje art. 7 omawianego prawa, który orzeka, iż na zebraniach publicznych wolno przemawiać jedynie w języku niemieckim; wyjątki mogą być czynione za zgodą rządów i władz krajowych.

Obronie tego paragrafu minister Bethmann Hollweg poświęcił znaczną część swojego przemówienia, którem zagaił obrady nad nową ustawą.

Minister rozpoczął ten rozdział mowy od zaznaczenia. że Niemcy są państwem narodowem (Nationalstaat) nie narodowościowem (Nationalitätenstaat). „Prawda, że należą do tego państwa pierwiastki innego pochodzenia, polacy, duńczycy, francuzi, wendowie, litwini, mazurzy, które w ich właściwości wysoko cenimy (??), zaliczając je do naszych, gdy wspólnie z nami pracują nad celem, przewidzianym we wstępie konstytucyi: nad dobrem i powodzeniem narodu niemieckiego."

Dowodząc w dalszym ciągu jednolicie narodowego charakteru Niemiec, minister wykazywał, że używanie jakiegoś języka, oprócz niemieckiego, byłoby stanem wyjątkowym. Przedstawiał dalej, że obecne dążenia Niemiec to nie wynik nacyonalizmu, lecz patryotyzmu.

Po ministrze przemawiał poseł z centrum, Trimborn, który stanowczo i bezwzględnie § 7 ustawy i przepisy jego językowe potępiał.

Bojkot.

Czytamy w „Słowie": Wzmiankowaliśmy, iż niektórzy przemysłowcy tutejsi zwrócili się o nawiązanie stosunków z firmami czeskiemi, w celu wyrugowania z handlu odpowiednich wyrobów niemieckich. Otóż otrzymano wiadomości, iż czesi nadeszlą do Warszawy swoich agentów w branżach: przyborów do oświetlenia elektrycznego, pasów transmisyjnych, wyrobów metalowych do celów technicznych i t. p. Jedna z księgarń tutejszych układa się z nader ruchliwym wydawcą muzycznym, Mojmirem Urbanek'iem, w Pradze, o przedstawicielstwo jego wydawnictw, konkurujących z niemcami, Petersem i Litolfem. Szczęśliwą myśl podjął inicyator komitetu obywatelskiego Pogotowia, p. Antoni Rauch (Świętokrzyska Nr. 33), który już sprowadził i bezinteresownie pośredniczy w sprzedaży ołówków fabryki „Narodni Podnik", utrzymywanej przez czeską Macierz szkolną. Ołówki, ubiegające się o pierwszeństwo z wyrobami Fabera, zaczęła gorliwie kolportować młodzież szkolna.

— Niektóre firmy warszawskie, będące w stałych stosunkach handlowych z niemcami — jak donosi „U. Leb." — otrzymały już zapytanie od fabrykantów niemieckich, czy agitacya, rozpoczęta obecnie w Królestwie Polskiem, celem bojkotowania towarów niemieckich jest poważną, oraz o ile ona może oddziałać na wywóz towarów niemieckich do Królestwa Polskiego.

Jeszcze o wywłaszczeniu.

(Agence polonaise de presse, Paris).

Głosy prasy francuskiej.

Prasa francuska wszelkich obozów uderza w dalszym ciągu z największem oburzeniem na „potworność" pruskiego projektu wywłaszczenia.

W radykalnej „L'Action" (3/XII) pisze referent spraw zagranicznych p. L. Estayel: „Sejm pruski obraduje nad projektem, który będzie stanowił datę w historyi. Chodzi o „kupowanie przemocą" w Poznańskiem i Prusach Zachodnich ziemi polskiej, aby na niej osiedlić niemców. Wagę projektu stanowi zasada wywłaszczenia mniejszości: wypędza się ludzi z kraju, z którym wiążą ich wszystkie uczucia, a wypędza się ich, bo są w mniejszości, bo są słabi. Pod jakąkolwiek formą prawną lub deklamacyą nacyonalistyczną staranoby się to ukryć, będzie to zawsze prawdziwą potwornością (une véritable monstruosité)... Cały świat powinien przemówić na rzecz zwyciężonych polaków z powagą stanowczą, jaka przystoi tej wielkiej sprawie. Bo chodzi tu nie tylko o Polskę, ale o całą cywilizacyę nowoczesną. Czegóż należy oczekiwać, jeśli prusacy w pełnym pokoju ograbiają swych własnych obywateli? Czegóż należy oczekiwać, jeżeli państwo potężne, w sercu Europy, zapisuje w swych ustawach zasadę, że prawo musi ustąpić wobec tak zwanej racyi stanu, tak zwanego prawa silniejszego. Sławny Kant, który był przecież prusakiem i to prusakiem wschodnim, osądził już naprzód obecny rząd własnego kraju, gdy mówił: „Biada tym, których polityka nie uważa za święte — przykazanie sprawiedliwości".

W antysemickiej „La Libre Parole" (2/XII) znany dziennikarz, E. Drumont, pisze: „Cywilizacya niemiecka, wyższa ponad wszystkie inne, według ustawicznych zapewnień Wilhelma II, uwydatnia się nie tylko w owych sielankach *sui generis*, o których niedawno dowiadywał się cały świat i którym tylko Wirgiliusza brakowało, by je ozdobił czarem poezyi. Podczas, gdy generał Moltke recytował, z przekonaniem, z ks. Eulenburgiem drugą eklogę, Bülow przygotował dla sejmu pruskiego piękną ustawę eksterminacyjną przeciw polakom. Projekt to potworny (monstrueux), który zmierza nie do czego innego, jak do wytępienia całego szczepu, do zbiorowego zabójstwa całego narodu, a co jest więcej nikczemne (ignoble), bardziej jeszcze nikczemne, niż owa brutalna i oburzająca grabież, to ta wstrętna obłuda, z którą Bülow śmiał stwierdzać legalność podobnego bezeceństwa (infamie)".

„L'Information", organ agencyi prasowej tejże nazwy, zamieszcza duży artykuł, w którym czytamy: „Aby ujarzmić jakiś naród i zasymilować go ze zdobywcami, używa się zazwyczaj dwu środków: zagarniania ziemi i niszczenia mowy. Jeśli się ma do czynienia z narodem o żywotności silnej, której nic nie zdoła obalić, odchodzi się z niczem, a tylko z prostą hańbą, że się używało środków barbarzyńskich, które wzburzają sumienie powszechne. A nawet jeśli rzecz się uda, nieubłagana historya nie zapomni o pogwałceniu słuszności, postawi pod pręgierzem nędznych ciemięzców i przekazywać ich będzie ustawicznie przekleństwu wieków przyszłych. W chwili obecnej Prusy przedsięwzięły bezrozumną próbę. Nie mogą znieść, by polacy, którzy dostali się pod ich panowanie wskutek ohydnej zbrodni w końcu XVIII-go wieku, zostali polakami. Chcą zniszczyć ich mowę za wszelką cenę. A nadto, aby przyspieszyć to dzieło, przed którem wzdrygają się wszyscy ludzie serca i honoru na całym świecie, zwracają się do projektu, zrodzonego w zaczadzonym mózgu polityków łupu ze szkoły Bismarka (le cerveau fumeux de politiciens du proie de l'école Bismarck), do wywłaszczenia siłą i pozbawienia nieszczęśliwych ofiar prawa posiadania ziemi we własnym kraju. Aby zaś przeprowadzić te dwie operacye rozboju politycznego (brigadage politique), uciekają się do sposobów, które już napiętnowaliśmy, ale które zawsze należy na wstyd podawać. Czyż to możliwe, aby w XX-ym wieku świat cywilizowany patrzył na straszne widowiska nielitościwego bicia dzieci za to, że nie chcą modlić się po niemiecku? Bić te biedne słabe stworzenia, nakładać kary na rodziców, cały ten aparat okrutny, nieludzki (féroce et antihumain), to potworność bez miana (monstruosité sans nom), dla której nazwania brak obelg dość silnych. Mowa ks. Bülowa o wywłaszczeniu jest znamienną. Wzbudziła ona wszędzie uczucie niesmaku i oburzenia. Nie jest to już teorya tego złodzieja, który uniewinniał swą kradzież tem, że „ta skrzynia niczyja". Jest to teorya złodzieja dobrze uzbrojonego, który chwyta za gardło, aby ci ukraść sakiewkę."

„Le Journal des Débats", wielki organ umiarkowanych, zamieszcza już drugi w tej sprawie artykuł p. M. Muret pod tytułem: „Prusy przeciw Polsce" (d. 4/XII). Artykuł ten bardzo rzeczowy, omawia manifestacyę w parlamencie wiedeńskim i akty solidarności narodowej dwu innych zaborów z zaborem pruskim, między innemi projekt bojkotu rolnego właścicieli pruskich: „Gdy się zna siłę węzłów, łączących dziewiętnaście milionów polaków wszystkich zaborów, trudno powstrzymać się od sądu, że Niemcy popełniają wielką nieroztropność, zaciekając się w polityce hakatystycznej. Ale przy obecnym stanie umysłów w Berlinie, wezwania do umiarkowania, skądkolwiekby one pochodziły, nie mają widoków dobrego przyjęcia. Wiatr tam wieje w kierunku ucisku i gwałtów". O samym projekcie mówi: „Jest to, jak widzimy, prawo wyjątkowe, niesłychanie surowe".

Zastanawiając się nad stanowiskiem radykałów, radykalna „Freisinnige Zeitung" nie bardzo entuzyazmuje się do projektu, ale „Vossische Zeitung" daje do zrozumienia, że radykali mogliby głosować za projektem Bülowa, w artykule, za który zarumieniłby się jej sławny współpracownik z dawnych czasów Gotthold Ephraim Lessing, autor sławnego „Nathan der Weise" i tylu innych dzieł tolerancyjnych. W końcu zaś mówi: „Arsenał antypolski Prus zawierać będzie nazajutrz po głosowaniu broń nową i szczególnie ostrą, która w ręku urzędników pruskich z pewnością nie zardzewieje od nieużywania. Nic jednak nie uprawnia do przypuszczenia, że spełni ona nadzieje, dla których ją ukuto, i że dobije polaków, tych umarłych, których na nowo ciągle trzeba zabijać". Przeważna część ważniejszych dzienników zamieściła wiadomości o uchwałach rad miejskich, lwowskiej i krakowskiej, oraz opisy niedzielnej manifestacyi lwowskiej z podaniem treści przemówień i szczegółów pochodu.

Z życia parlamentarnego.

W komisyach.

Trzecia Duma poczyna pracować. — Tworzy komisye i dokonywa w nich wyborów. Jak dotychczas, zdolność do pracy trzeciej Dumy tem się prawie ogranicza.

Poniedziałek ubiegły był dniem komisyjnym.

A więc zebrała się komisya agrarna i zarządziła wybory. Obecnych było 60 posłów. Zebranie zagaił najstarszy wiekiem poseł Zacharjew. Poseł Rodzianko zaproponował prezydyum, składające się z przewodniczącego, 2-ch wiceprezesów, 1 sekretarza i 3 podsekretarzy. Przyjęto.

Na przewodniczącego obrano 50 głosami przeciw 10 p. Rodziankę. Ep. Eulogiusz otrzymał 2 głosy. Na wiceprezesów obrano pp. Petrowo Sołowowo (40 gł.) i hr. W. Bobrinskiego (37 gł.), Szydłowskij (post.) i Szyngarew (k.-d.) otrzymali po 15 głosów. Na sekretarza wybrano p. Gamaleja (44 gł.), na podsekretarzy pp. włośc. Aleksandrowa (37 gł.), Wańkowicza (37) i hr. Stenbok-Fermora.

Po dokonaniu wyborów p. Rodzianko oświadczył, iż prezydyum opracuje plan prac komisyi i dopiero potem zwoła ją nanowo.

Komisya w sprawie nakazu wybrała na przewodniczącego p. Makłakowa, na sekretarza p. Szuigina.

Komisya do spraw przesiedleńczych wybrała na swego przewodniczącego ks. Golicyna, na wiceprezesów pp. Suwczyńskiego (paźdz. 43 gł.) i Karaułowa (k.-d. 40 gł.), na sekretarza hr. Kapnista (36 gł.), na podsekretarzy: duch. praw. Tregubowa (prawica) i Skałozubowa (soc.-lud.). Pan Skałozubow jest jedynym socyalistą, który wchodzi w skład prezydyów komisyjnych. Po dokonaniu wyborów przewodniczący ogłosił projekty ustaw w kwestyi przesiedleńczej, przedłożonych Dumie przez ministerstwo. Pan Winogradow postawił wniosek o zażądaniu przez komisyę kosztoryzm zarządu przesiedleńczego, a z komisyi finansowej — projektu ustawodawczego o zapomogach dla przesiedleńców. W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad tym wnioskiem, p. Skałozubow wskazał, że tylko rozpatrzenie całego budżetu w sprawie przesiedleńczej da możność zoryentowania się, w planach rządowych co do spraw przesiedleńczych i jak jest ta sprawa zorganizowaną. Komisya wniosek p. Winogradowa przyjęła. Następnie komisya rozdzieliła się na dwie podkomisye, z których jedna ma zająć się kwestyą przewozu przesiedleńców, druga zaś urządzeniem ich na miejscach.

Na posiedzeniu podkomisyi pedagogicznej rozpatrywano wniesiony przez ministra oświaty projekt ustawy: „o wprowadzeniu języka polskiego i lekcyi praktycznych w tymże języku z arytmetyki" w Bialskiem i Chełmskiem seminaryach nauczycielskich i o utworzeniu posad etatowych nauczycieli języka polskiego w Andrzejowskiem, Soleckiem, Siennickiem, Wymyślińskiem i Łęczyckiem seminaryach nauczycielskich i etatowej posady nauczyciela języka litewskiego w Wejwierskiem seminaryum nauczycielskiem. Podkomisya w zasadzie przyjęła projekt ustawy, lecz postanowiła zażądać dodatkowych informacyi i zaprosić na następne posiedzenie przedstawicieli ministerstwa oświaty, celem otrzymania od nich ogólnych wyjaśnień w sprawie przygotowania nauczycieli dla szkół polskich. E. Kowalewskij wskazał na konieczność poruszenia kwestyi przygotowania nauczycieli średnich zakładów naukowych. Przygotowanie to, zdaniem p. Kowalewskiego, odbywać się powinno albo w specyalnych instytutach pedagogicznych, albo na wydziałach pedagogicznych, które powinny być utworzone bezwarunkowo przy każdym uniwersytecie. Bielajew poruszył kwestyę reorganizacyi szkół, przygotowujących nauczycieli szkół cerkiewno-parafialnych. Zdaniem p. Bielajewa nauka w tych szkołach winna trwać trzy lata. Kwestye, poruszone przez pp. Bielajewa i Kowalewskiego odłożono do następnego posiedzenia.

Tegoż dnia, t. j. w poniedziałek, odbyły swe posiedzenia następujące komisye budżetowe.

Trzecia podkomisya budżetowa. Przewodniczył p. Wietczynin. Rozpatrywano memoryał, opracowany przez kancelaryę państwową p. t. „o sposobie rozpatrywania przez komisyę budżetową i wyłonioną z niej podkomisyę projektu kosztorysu wydatków i dochodów na r. 1908". Memoryał proponuje celem zaoszczędzenia czasu, nie sprawdzać powoływania się na odnośne ustawy, na których opierają się te lub inne przedstawione do zatwierdzenia wydatki. Przeciwko temu wypowiedzieli się pp. Czernoswitow, Kapustin i Grabski, podkreślając, że taka propozycya gwałci ustawę, obowiązującą Dumę do szczegółowego sprawdzania wszelkich wniosków i t. d. Hr. Uwarow przyłączył się do powyższej opinii, mimo to, jednak podkomisya większością 18 głosów przeciwko 10 postanowiła kierować się tym memoryałem.

Podkomisya do rozpatrywania kosztorysu ministerstwa komunikacyi zakończyła rozpatrywanie kosztorysu dochodów skarbowych kolei żelaznych. Dochody ministerstwa z kolei według kosztorysu obliczone zostały na rok 1908 na sumę 530 mil., według zaś referatu Markowa 1-go (październikowca) dochód ten dojdzie do 550 mil. Powyższe swe wyliczenie Markow 1-y oparł na wyliczeniu dochodów za pierwsze 7 miesięcy 1907 r., które dały 56% określonych przez kosztorys dochodów na porównaniu tych dochodów z kosztorysami na r. 1906. Podkomisya zgodziła się z referentem.

Szósta podkomisya pod przewodnictwem ks. Golicyna rozpatrywała między innemi zasadniczo kwestyę dochodu z monopolu wódczanego. Członkowie podkomisyi wypowiedzieli się w tym sensie, że chociaż dochód ten, wynoszący około 100 mil. rb., byłoby bardzo pożytecznem skasować, lecz wykreślenie go z kosztorysu nie tylko przyszłego roku, lecz i lat najbliższych jest niemożliwem.

Frakcya muzułmańska.

Na całym szeregu posiedzeń frakcya muzułmańska rozpatrywała kwestyę wewnętrznej organizacyi i taktyki. Frakcya postanowiła we wszystkich sprawach występować samodzielnie, nie wyłączając kwestyi ogólnopaństwowych i o charakterze ogólnopolitycznym.

Frakcya wypowiedziała się przeciwko zawieraniu bloków stałych, dopuszcza tylko poszczególne porozumienia z innemi partyami w sprawach konkretnych.

Uznając za pożądaną solidarną działalność z innemi grupami narodowemi, frakcya jednak i w tych kwestyach pozostawia za sobą prawo działalności samodzielnej. Każda poszczególna sprawa powinna być, w miarę możności, starannie rozpatrzoną w łonie frakcyi, dla wyjaśnienia, o ile frakcya popierać ją może i w jakiej formie.

Następnie frakcya zdecydowała, że posłowie muzułmańscy, wchodzący w jej skład, nie mogą być jednocześnie członkami innych frakcyi. Na ostatniem posiedzeniu byłą poruszoną kwestya o prawie posłów muzułmańskich odwiedzania posiedzeń innych frakcyi. W tej kwestyi zdecydowano, iż muzułmanom nie zabrania się, gdy zostaną oni zaproszeni, odwiedzania posiedzeń innej frakcyi.

Przewodniczącym frakcyi został wybrany poseł ufimski, K. Tewkelew.

— Dnia 26 listopada, w pałacu Taurydzkim, odbyło się ogólne zebranie posłów włościańskich, należących do różnych frakcyi. Na zebranie stawiło się około 25 posłów. Debatowano nad kwestyą utworzenia w Dumie frakcyi włościańskiej. Wielkie niezadowolenie wśród włościan wywołał fakt, iż nikogo z pośród włościan nie wybrano do komisyi gruntowej. Grupa włościańska nie sformowała się jeszcze, lecz praca organizacyjna idzie bardzo żywo i utworzenie bezpartyjnej frakcyi włościańskiej jest możliwem do urzeczywistnienia.

— W dn. 26 listopada odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie skrajnej prawicy, po którem posłowie, należący do Związku narodu rosyjskiego, z Puryszkiewiczem na czele, wystąpili z grupy skrajnej prawicy. Przyczyna wystąpienia związkowców z frakcyi—dążenie do przeniesienia działalności grupy poza Dumę państwową. Ilość secesyonistów wynosi 18 posłów.

— Na posiedzeniu organizatorów nowej, tworzącej się wielkorosyjskiej partyi narodowej, odbytem w dn. 24 b. m., zaznaczył się zupełny rozdźwięk nie tyle co do kwestyi zasadniczych, ile co do uczestników. Wyjaśniło się, że udział hr. Wittego, jako jednego z kierowników nowej partyi spotyka się z poważnym protestem. Między innemi członek Rady państwa, Ruchłow, najbardziej czynny agitator nowej partyi, który zorganizował już w centrum Rady państwa frakcyę wielkorosyjskich nacyonalistów, składającą się z 19 osób, oświadczył, że jeżeli Witte będzie w liczbie leaderów, to on wypisze się z partyi. Wittego podtrzymuje Mienszykow i b. redaktor „Rossii" Sazonow.

— Październikowcy, celem stworzenia centrum dumskiego, dążą do połączenia się z postępowcami umiarkowanymi. Postanowiono wyznaczyć dwóch posłów, którzyby kontrolowali, by w czasie głosowań wszyscy październikowcy znajdowali się na sali posiedzeń. Przywódca grupy postępowców, p. Jefremow, oświadczył dziennikarzom, iż rokowania były prowadzone, lecz nie dały pozytywnych rezultatów.

— Kadeci moskiewscy są bardzo niezadowoleni z mowy budżetowej Milukowa.

— „Trudowiki" wnoszą do Dumy projekt ustawy o skasowaniu praw agrarnych, wydanych na podstawie art. 87 praw zasadniczych.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Rewizye w drukarniach.** W dn. 26 listopada we wszystkich drukarniach m. Berdyczowa zrobiono zostały rewizye. Zrewidowano wszystkich robotników, następnie zaś policya ułożyła spisy robotników i poleciła właścicielom drukarń, aby mieli zawsze listy osób, pracujących u nich. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

---

4)

Władysław Jabłonowski.

Dokoła Sfinksa.

Każdego, kto zna literaturę rosyjską — a jest ona jednym z najdokładniejszych termometrów atmosfery moralnej życia rosyjskiego—uderza fakt, że cierpi ona na brak wyjątkowy postaci, obdarzonych wolą mocną i spójnością charakteru, postaci zdyscyplinowanych wewnętrznie, hartownych i konsekwentnych, zdolnych urzeczywistniać zadania życia, rozumnie poczęte. Uderza i to jeszcze, że brak takich postaci odczuwa się o wiele więcej w literaturze naszych czasów, niż w dawniejszej, jakby w miarę rozwijania się stosunków współczesnych, zwiększania się podnieceń i zniecierpliwień, liczba ich coraz się zmniejszała w życiu samem.

Impulsywność i żywiołowość bohaterów Gorkiego, Andrejewa i t. p. np., o wiele jest większą i stalszą, niż bohaterów powieści czasów Turgeniewa. W dodatku rodzaj ich egzaltacyi, ich wrzenia duchowego, o wiele jest prostszy i mniej ideowy, nie mówiąc już o tem, że w myśleniu ich jest więcej luk, w celach życia więcej chaotyczności.

Wrost „karamazowszczyzny" w literaturze rosyjskiej nastąpił z chwilą wtargnięcia w życie t. zwanego „różnoczyńcy" („raznoczinjec") t. j. „inteligenta" ze sfer mniej uprzywilejowanych, albo wydziedziczonych. Szałem myśli, rozjątrzeniem i bezwzględnością duszy, odznacza się już wprawdzie „pokutujący szlachcic" z epoki Hercena i Turgeniewa, ten jednak egzaltacyę swoją powściąga masą skrupułów i wyrzutami rozdwojonego sumienia, nie żywi on urazy stanowej, nie dla siebie chce zdobywać, lecz dla innych, względem których czuje się winnym za długie lata ich niewoli, głodu ciała i ducha. Urazy i mściwe usposobienia, twarde i nieprzejednane uczucia, żywiące się wspomnieniem krzywd i upośledzeń doznanych, wniesie dopiero „różnoczyńca" z czasów Czernyszewskiego, Dobrolubowa i t. p. Im więcej tego rodzaju nastrojów, im bardziej, w miarę różniczkowania się życia społecznego, zwiększa się „świadomość proletaryacka", tem pełniejszą i zawziętszą staje się egzaltacya dusz w rodzaju „karamazowszczyzny".

Jest to stan ustawicznego stapiania się pierwiastków duszy, który nie sprzyja jej krystalizacyi. Zwiększa on żywiołowość jednostki ludzkiej, nie sprzyja wszakże wykształcaniu się indywidualności istotnej, polegającej nie tyle na surowej jaskrawości treści, ile na jej zróżniczkowaniu. To ostatnie dokonywa się za sprawą krytycyzmu, tu zaś krytycyzm jest tylko inną postacią energii rozegzaltowanej.

Umysłowości rosyjskiej przyznają powszechnie wybitnie krytyczne zdolności. Mówi się wciąż o „nadmiarze krytycyzmu" w życiu umysłowem rosyjskiem, o przewadze sceptycyzmu i t. p. Podług mnie niezupełnie słusznie, umysłowość rosyjska bowiem cierpi bardzo na brak prawdziwego krytycyzmu. Delikatny zmysł wyboru, instynkt selekcyi — różniczkowania, stanowi o zdolności krytycznej. Tego właśnie zmysłu nie spostrzegam w krytycyzmie rosyjskim. Jest on gwałtownym rozpędem myśli, żądzą burzenia, usuwania przeszkód i zrywania więzów niewoli umysłowej, jest on namiętnością przeczenia, ale nie owym subtelnym taktem i świadomością wyboru, wyodrębniania, bądź kojarzenia.

Krytycyzm chroni od bałwochwalstwa i od szablonu, myśl krytyczna rosyjska zas, chociaż zawzięcie burzyła rozmaite bałwany i deptała szablony, brała ludzi wprost za kark i rzucała ich pod stopy nowych bożków, albo uciskała ich obrożą nowego szablonu. Najbardziej krytyczne epoki w ruchu umysłowym rosyjskim, odznaczają się najsurowszym doktryneryzmem, religijną niemal czcią dla dogmatów, fanatycznem sekciarstwem i nietolerancyą myśli.

Odwracam wzrok od przedstawicieli doktryneryzmu urzędowego, od reakcyonistów oficyalnych i wszelkich bojowników idei prawomyślności i prawowierności państwowej, tu bowiem kult szablonu i bezdusznej dogmatyki jest zupełnie naturalny — tu o krytycyzmie twórczym, odnawiającym i indywidualizującym myśl ludzką nie może być mowy. Na biegunie przeciwnym, w obozie bojowników postępu, swobody życia, myśli, pracy indywidualnej, czy zbiorowej, tam, gdzie wciąż odbywa się wentylacya umysłów, przez nowe hasła i świeże idee — jest wprawdzie stale mowa o krytyce nieubłaganej wszelkich dogmatów, tradycyi, poglądów społecznych, naukowych, filozoficznych, ideałów i programów życia, jest mowa nawet o „jednostce krytycznej", świadomej swych obowiązków i posłannictwa. Istotnego krytycyzmu wszakże niewiele znajdziemy. Dogmaty i szablony starego autoramentu zastępują się tylko nowymi, prawomyślności reakcyjnej przeciwstawia się prawomyślność postępowa, atmosfera wszakże, w której się myśl obraca, nie przestaje być ciężką, dławiącą.

Przedstawiciele najbezwzględniejszego krytycyzmu, ludzie energicznej i śmiałej myśli, tacy jak: Czernyszewskij, Dobrolubow, Pisarew i t. p., byli największymi tyranami myśli krytycznej w Rosyi, narzucili jej masę wązkich formułek i szablonów, w których dusiła się i uwsteczniała przez długie lata. Nikt w Rosyi skuteczniej od nich nie przyczynił się do zszablonowania pojmowania życia, nauki, literatury, sztuki—nikt wulgarniejszych nie wszczepił o tem wszystkiem poglądów w umysłowość wielu pokoleń.

Tylko niepospolity talent, stanowczość sądu i „miażdżąca" argumentacya mogły zmusić ludzi do przyjęcia tych wszelkich płaskości, jakiemi tchnie historyozofia i estetyka Czernyszewskiego, albo realizm t. zw. „myślącej jednostki" Pisarewa i jego poglądy naukowe i literackie.

Tylko umysły, pozbawione istotnego krytycyzmu, chociaż z urzędu nastrojone niezwykle krytycznie, umysły, lubujące się w samym procesie miażdżenia i wywracania, mogły stać pod urokiem tego wszystkiego i przysięgać na to, jak na ewangelię.

Znam bliżej literackie i estetyczne teorye Czernyszewskiego i Pisarewa i wprost wyjść nie mogę z podziwu, jak ludzie, tak ogromnej wiedzy i bogatego umysłu, jak Czernyszewskij, i tak prawdziwego uzdolnienia krytycznego, jak Pisarew, mogli sobie pozwolić na poglądy do tego stopnia ubogie i bezpłodne.

Co sądzić np. o krytycyzmie Pisarewa, występującego w roli krytyka literackiego, który w swojej słynnej rozprawie o Puszkinie, w ten sposób charakteryzuje największego poetę swego narodu: „w tak zwanym wielkim poecie — poprzednio nazywał Pisarew Puszkina „wzniosłym kretynem" i t. p. — pokazałem czytelnikowi lekkomyślnego wierszokletę, oplątanego siecią drobnych przesądów, zatopionego w kontemplacyi własnych lichych odczuć i zupełnie niezdolnego na punkcie pojmowania wielkich zagadnień społecznych i filozoficznych naszego wieku"...

Pisarew wszakże, w takich i tym podobnych dzikich objawach swego „krytycyzmu" był tylko — pomijając oczywiście ostrość tonu i styl karczemny — konsekwentnym zwolennikiem Czernyszewskiego i, stworzony przez tegoż szablon estetyczny (rozwinięty w głośnej rozprawie „Estetyczne stosunki sztuki do rzeczywistości"), przykładał, z właściwym sobie rozmachem i tępem zadowoleniem, do ludzi i ich twórczości.

A co sądzić o krytycyzmie samego prawodawcy w zakresie estetyki „nowożytnej", który walcząc ze „staremi", metafistycznemi pojęciami estetyki niemieckiej, w ten sposób rozstrzyga np. zagadnienie wzniosłości w sztuce: „wzniosłem—powiada Czernyszewskij—jest to, co jest o wiele większe od wszystkiego, z czem je porównywamy. Wzniosły przedmiot — jest przedmiotem o wiele przewyższającym rozmiarami swymi przedmiot, z którym go porównywamy. Mont-Blanc i Kazbek są wzniosłemi górami dlatego, że są o wiele większemi od tych gór i pagórków, jakie przyzwyczailiśmy się oglądać. Juliusz Cezar jest wzniosłym człowiekiem dla tego, że jest największym wojownikiem swego czasu i t. p."...

Oto proste, beztroskliwe, wulgaryzujące znakomicie przedmioty myśli ludzkiej, rozstrzyganie zawiłych zagadnień filozoficznych. Oto próbki krytycyzmu, który miał wyzwalać myśl z powijaków rutyny i szablonu, wprowadzać ją na drogę postępu i indywidualnego rozwoju. W taki sposób formułkowy i dogmatyzujący rozstrzygała krytyczna myśl rosyjska wszelkie inne zagadnienia. Krytycyzm rosyjski jest prostolinijnym, jak jest prostolinijną umysłowość rosyjska. Widzi on jasno to tylko, co stoi prosto przed jego wzrokiem i całą siłą wali w tym kierunku. Daru zwracania się na prawo i lewo, rozglądania się w tem, co się dzieje na stronach, jest pozbawiony, a jeśli zwraca się to „całem ciałem" — poczem dąży znowu prosto, tylko w przeciwnym kierunku. Taki krytycyzm, jest jednostronną pracą myśli nie krytycznej, lecz wybujałej, rozegzaltowanej, ujmującej zjawiska życia z jednego jakiegoś wyjątkowego punktu widzenia. Wynikiem jego pracy są prawdy niezupełne i połowiczne ideały życia. (Krytycyzm Tołstoja np. dał w rezultacie takie prawdy i takie ideały.)

Wyróżnione cechy i skłonności duszy rosyjskiej nie sprzyjają kształtowaniu się indywidualności złożonej, intensywnej i harmonijnej. Formują one indywidualność jaskrawą, nawet potężną, ale rozwiniętą jednostronnie, w której leżą wciąż odłogiem ogromne pokłady materyałów niewyzyskanych, energii niewyćwiczonej, siły nieuświadomionej, co też nieustannie obciąża i krępuje pracę twórczą cząstki świadomej. Wstrząśnienie gwałtowne, wybuch wewnętrzny, wydobywa je na powierzchnię życia, wówczas wchodzą w jego obieg w stanie surowym i niewiadomo, dokąd pójdą, jaka świadomość niemi pokieruje.

Mając na względzie to wszystko, tak niegdyś snuł Dostojewskij tkankę swych myśli o duszy rosyjskiej, stojąc przed obrazem Kramskiego p. t. „Spostrzegacz": „Wrażenia swoje gromadzi ów spostrzegacz niepostrzeżenie, nie zdając sobie sprawy, są mu jednak drogie. Po co je gromadzi? — tego również nie wie. Może nagle, nagromadziwszy wrażeń przez długie lata, porzuci wszystko i pójdzie do Jerozolimy szukać zbawienia i tułać się, a może i sioło rodzinne raptem spali. Może nawet zajść jedno i drugie"...

(Koniec.)

— **Samozwaniec.** W tych dniach – jak donoszą «Kij. Wiesti»—w Żytomierzu wykryty został nowy samozwaniec—niejaki Mironczuk, niedawno wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał karę za jakieś awantury. Policyant Bezobrazow zrewidował go na ulicy i znalazł papiery, dowodzące, że Mironczuk podawał się za urzędnika do specyalnych poleceń przy gubernatorze wołyńskim i obiecywał włościanom wsi Staniszówki ułaskawić zesłanych do Witebska wieśniaków pod warunkiem zapłacenia mu po 4 rb. od osoby. Mironczuka aresztowano.

— **Z pow. lipowieckiego** donoszą, że ograbienie cukrowni w Pohrebyszczach zmusiło niektórych właścicieli cukrowni, nieposiadających własnych strażników, do zajęcia się tą sprawą. Cukrownie w Pohrebyszczach i Babinie zapłaciły już należność za utrzymanie 6 strażników. Wszystkie kasy, poczty, wiele fabryk i folwarków posiada już własne oddziały strażników.

Aresztowanie. W dn. 26 listopada w Śmile aresztowano—według wiadomości «Kij. Wiestiej»—Zwierlewa, robotnika warsztatów bobrinskich. Aresztowanie to znajduje się podobno w związku z rewizyą, robioną u niego latem, kiedy to znaleziono rewolwer, posiadany bez prawa na broń.

— **Z Mohylowa** donoszą, że skutkiem okropnej drożyzny przedmiotów spożywczych, rada miejska wyasygnowała 3,000 rb. na składy mąki i mięsa. Towary te sprzedawane będą po cenach kosztu.

— **W Rybnicy**, gub. pod., złodzieje stali się tak zuchwali, ze na środku ulicy ściągają czapki z przechodniów i znikają bez śladu.

Zima daje się porządnie we znaki. Wieśniacy siedzą w nieopalanych chatach i to w dodatku na głodno. Chleb jest drogi, a piekarze zdzierają z ludzi wprost niemiłosiernie. W handlu również zastój: kupcy się skarżą na ciężkie czasy. Prosperują — według «Pod.»— tylko tajne szynkownie, w których wieśniacy piją i we dnie, i w nocy, w niedziele i dni powszednie.

KRONIKA.

— **Odczyt p. Wojciechowskiego.** Staraniem „Koła kobiet“ odbędzie się dn. 5 grudnia, w „Ogniwie“, o godz. 8 i pół wieczorem odczyt redaktora tygodnika „Społem“, p. Wojciechowskiego, „O ruchu kooperatywnym i jego wpływie na dobrobyt społeczny“.

Bilety na ten odczyt będą sprzedawane po cenach dostępnych dla najszerszych warstw.

— **Odczyt Noskowskiego.** Dziś odbędzie się w sali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego zapowiedziany odczyt profesora Z. Noskowskiego, na temat: „Istota dzieł Szopena“. Bilety są jeszcze do nabycia.

— **Sprawy wodociągowe.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o poinformowanie go o obecnym stanie wodociągów i zmianach, zaprowadzonych przez T-wo wodociągowe od dnia 6 listopada r. b.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Przewodniczący wydziału sanitarnego, d-r Burczak, na skutek zapytania gubernatora w sprawie nadzoru nad polami irygacyjnemi, złożył w zarządzie miejskim referat. W referacie tym d-r B. wskazuje na to, że od czasu, kiedy mu polecono zwrócić uwagę na pola irygacyjne, nadzór nad niemi nie ustaje na chwilę. Dowodem tego jest szereg protokułów, sporządzanych przez niego i następnie rozpatrywanych przez sąd, rezultatem czego skazano na 3 miesiące więzienia kilka osób, nienależących, niestety, do administracyi T-wa kanalizacyjnego. W końcu p. Burczak oświadcza, że wówczas tylko można być pewnym, że na wiosnę r. p. na polach irygacyjnych zachowany zostanie należyty porządek, o ile do tego czasu przejdą one na własność miasta.

— **W sprawie zjazdu dzierżawców gub. podolskiej.** Jak nam donoszą, zjazd dzierżawców kijowskiego okręgu apanażowego z gub. podolskiej, wyznaczony na d. 10 grudnia, nie odbędzie się. Natomiast inicyatorowie tego zjazdu zamierzają zwołać zjazd dzierżawców z gub. podolskiej, kijowskiej, wołyńskiej i czernihowskiej i wybrać na tym zjeździe deputacyę od wszystkich dzierżawców okręgu apanażowego w celu poczynienia starań o umorzenie czynszu dzierżawnego za r. b. wobec urzędowo uznanego nieurodzaju.

— **W sprawie polepszenia warunków pracy urzędników kolejowych.** W czerwcu r. b. minister komunikacyi polecił wprowadzić w życie od dnia 1-go stycznia 1908 r. „Ustawy o czasie pracy i odpoczynku pracowników, od których bezpośrednio zależy bezpieczeństwo ruchu pociągów na kolejach żelaznych“. Wprowadzenie w życie tej ustawy, wobec przewidywanego w niektórych razach skrócenia długości dnia pracy, a zwiększenia odpoczynku, w porównaniu z istniejącemi dotychczas normami, wymaga dodatkowego kredytu na zwiększenie etatu urzędników. Wobec tego polecono miejscowemu zarządowi kolejowemu przedstawić do d. 1-go stycznia 1908 r. dane co do minimalnych rozmiarów kredytu dodatkowego, koniecznego dla wprowadzenia w życie „ustawy“. Oprócz tego polecono przedstawić jak najdokładniejsze dane o podstawie, na jakiej zrobiono to obliczenie.

— **Z uniwersytetu.** Kancelarya do spraw studenckich ogłosiła, że świadectwa o uwolnieniu i dokumenta będą wydawane tylko tym studentom, którzy nie zostali skazani na żadne kary administracyjne. Innym zaś, jak również żydom, wszelkie dokumenty wydawane będą za pośrednictwem policyi.

— Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady profesorów w sprawie wznowienia zajęć i wynalezienia środków ku ustaleniu normalnego biegu życia akademickiego, oraz ku zapobieżeniu na przyszłość takim wypadkom, jakie miały miejsce w listopadzie. Na posiedzeniu było obecnych 56 profesorów z ogólnej liczby 88, przebywających obecnie w Kijowie. Po zagajeniu posiedzenia zakomunikowano obecnym treść depeszy ministra oświaty, w której ten ostatni proponuje zarządowi uniwersytetu otworzyć uniwersytet jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Następnie zaznajomiono obecnych z opinią zebrania zarządu, które odbyło się onegdaj przy udziale rektora, prorektora i dziekanów.

Wobec kategorycznego życzenia ministra co do wznowienia zajęć, zaproponowano zebraniu otworzyć uniwersytet w przyszłym tygodniu i ustanowić ścisłą kontrolę studentów, przychodzących do uniwersytetu. Dla osiągnięcia tego celu zarząd proponuje, aby do uniwersytetu byli wpuszczani studenci li tylko przez drzwi główne i aby bilety wejściowe były im odbierane, a następnie zwracane przy opuszczaniu przez nich uniwersytetu.

Biorąc pod uwagę, iż wypadki, które miały miejsce w uniwersytecie kijowskim nie były charakteru miejscowego, lecz miały ścisły związek z wrzeniem wśród uczącej się młodzieży wszystkich wyższych zakładów naukowych, że były oddźwiękiem wypadków, przeżywanych w ostatnich latach przez kraj cały, administracya uniwersytetu wątpi, czy zdoła, przy pomocy będących w jej rozporządzeniu środków, zagwarantować normalny bieg życia studenckiego, a tembardziej zapobiedz rozruchom, które mogą się powtórzyć.

Czy może władza uniwersytecka spodziewać się, iż zapanuje zupełny spokój wśród studentów, będących li tylko pewną częścią społeczeństwa, dopóki nie nastąpi uspokojenie w całem społeczeństwie. Spokój więc wśród studentów niezależnym jest od administracyi uniwersyteckiej i podczas omawiania kwestyi wznowienia zajęć, należy wziąć to pod uwagę.

Takie postawienie sprawy wywołało nader ożywioną dyskusyę, trwającą przeszło 2 godz. Większość profesorów podzielała wyżej przytoczoną opinię i obawy co do skutków otwarcia uniwersytetu. Pomimo to, wobec wyraźnego żądania ministra, rada nie uchyliła wniosku zarządu, ale też nie powzięła żadnej konkretnej uchwały, znajdując, że kwestya jest zbyt mało wyświetloną i za mało wyczerpaną. Ostateczna decyzya w tej sprawie ma nastąpić na następnem zebraniu rady profesorów, zwołanem na dziś wieczór.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny.** Z liczby 95 studentów, wezwanych przez sąd dyscyplinarny, stawiło się zaledwie 27-iu. Z tych 21 zostało uniewinnionych, a 1 wydalony na rok z uniwersytetu. Pozostałych 68-iu wydalono bez prawa powtórnego wstąpienia do uniwersytetu kijowskiego. Sprawa pozostałych 37-iu z liczby 132 zapisanych przez policyę w d. 3 i 5 listopada będzie rozpatrzoną po rozesłaniu im odpowiednich awizacyi.

Wyrok sądu przesłano do zatwierdzenia kuratorowi okręgu szkolnego.

— **W sprawie deportacyi wolnych słuchaczek.** Wczoraj z cyrkułu łybedzkiego uwolniono pozostałe 3 wolne słuchaczki, które muszą natychmiast opuścić Kijów.

— **Rewizya.** W domu Nr. 5 przy ul. Włodzimierskiej dokonano rewizyi w mieszkaniu akuszerki, Ratmańskiej. Policya skonfiskowała korespondencyę i kilka książek.

— **Fałszywy alarm.** Onegdaj, w domu Nr 51, przy ulicy Wozdwiżeńskiej, zmarł drukarz z drukarni „Proswieszczenie“ przy ul Triechświatitielskiej, Kriwonosow. Pogrzebowi jego według danych zebranych przez policyę miały towarzyszyć demonstracye ze strony robotników, wobec czego policya zarządziła specyalne środki ostrożności; wzmocniono na Padole oddział stójkowych i posłano kozaków na cmentarz Szczekawicki. Alarm jednakże okazał się fałszywym, na pogrzebie było wprawdzie około 100 kolegów zmarłego, lecz demonstracyi żadnej nie było.

— **Rewizya.** Wczoraj zrana dokonano bezowocnej rewizyi u słuchaczki wyższych żeńskich kursów, Złotopolskiej. Zabrano korespondencyę.

— **Pojedynek.** W miejscowym świecie lekarskim wielką sensacyę wywołało zajście pomiędzy dwiema powagami medycyny. Skandal wynikł skutkiem zazdrości. X. czynnie znieważył Y. Następstwem tego, jak mówią, był pojedynek, który się zakończył niczem.

— **W sprawie ekspropryacyi na ulicy Policyjnej.** Wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim zmarła M. Tarancewicz, raniona kilka dni temu podczas napadu na jej sklep przy ulicy Policyjnej. Napastników dotychczas nie wykryto.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Petersburga senator, M. Ochotnikow; do gub. kijowskiej prezes kijowskiej izby sądowej, A. Meisner.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Szirmana w d. Nr 10 przy ul. Lewaszowskiej, skradziono futro, wartości 300 rb.

— W nocy dn. 26 listopada w d. Nr 105 przy ul. Żylańskiej złodzieje okradli skład apteczny Józefa Zaleszyńskiego. Wyłamawszy zasuwkę w drzwiach tylnych, złodzieje skradli towarów za 150 rb.

— RABUNEK. Onegdaj na ul. W.-Podwalnej Grzegorz Jastorzewski wyrwał torebkę z pieniędzmi przechodzącej nauczycielce, W. Wasilenko, i zaczął uciekać, lecz ujęto go i odprowadzono do cyrkułu.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj na strychu domu Nr 90, przy ulicy M.-Włodzimierskiej, powiesił się kapitan 12 artyleryjskiej brygady, Lenczewskij. Nieboszczyk cierpiał na paraliż postępowy i w tych dniach wyszedł do dymisyi.

TEATR i MUZYKA.

„Od wiosny do wiosny“ — symfonia Zygm. Noskowskiego.

Utwór ten ma być wykonany na koncercie symfonicznym dnia 3 grudnia, pod batutą autora. Podajemy tu program tego dzieła, w którym odźwierciadla się przebieg życia roku całego. W części pierwszej (wiosna) budzi się przyroda, a z nią i radość człowieka na widok łąk zielonych, kwieciem ubarwionych. Odzywa się fujarka pastusza, towarzysząc świegotowi ptasząt. Uczucia wzbierają i tworzą coraz potężniejszy hymn na cześć przyrody.

Część druga (lato) jest obrazem święta, wspólnego wszystkim narodom słowiańskim. To noc Kupały, zachwyt czarowny przy blasku księżyca. Po melodyi pierwszej odzywa się pieśń, nucona przy ogniskach, przez które przeskakują chłopcy, wreszcie pierwsza melodya jeszcze raz rozbrzmiewa szeroko i silnie, jako wyrażenie zachwytu nad tą nocą czarowną.

Część trzecia (jesień) obrazuje gromadę wieśniaków, dążących na zabawę z wieńcem i pieśnią. Ochoczy taniec łączy się tu z uczuciem radości, iż zasiew wiosenny obfite wydał plony.

Część czwarta (zima) w początku maluje smutną ciszę, budzącą uczucie żalu za porą minioną wiosny i lata. Zaczynają padać płatki śniegu, zrywa się wreszcie zamieć sroga z poświstem wichru. Moc zawiei przeraża wieśniaków, którzy w chwili niebezpieczeństwa wznoszą do niebios pieśń pobożną (Kto się w opiekę poda Panu swemu). Nareszcie uspakajają się rozhukane żywioły, promyk słońca przebija chmury i wraca wiosna. Temat z pierwszej części odzywa się na nowo i kończy pogodnemi dźwiękami całe dzieło.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **List Jana III do Inocentego XI.** Jak wiadomo, król Jan III Sobieski, po odniesieniu pamiętnego zwycięstwa pod Wiedniem nad Turkami, napisał tego samego dnia do papieża Inocentego XI własnoręczny list oficyalny, z doniesieniem o świetnej wiktoryi. Ów dokument odnaleziono przed 25 laty w tajnem archiwum Watykańskiem. List Jana III opublikował po raz pierwszy dziennik rzymski „Voce della Verita“ dnia 12 września 1883 r., t. j. w 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia. Niektórzy historycy zakwestyonowali autentyczność wspomnianego dokumentu, zaznaczając, że w liście Jana III figuruje data 14-go września, podczas gdy faktem niezbitym jest, że zwycięstwo odniesionem zostało dnia 12-go września. Sprzeczność tę wyjaśnił młody uczony, Bernardo Stempfie, który napisał w ostatnim numerze czasopisma „Miscellanea di storia e cultura ecclesiastica“, że sprawę autentyczności dokumentu dokładnie zbadał i przekonał się, że list Jana III jest autentykiem. Po bliższem przypatrzeniu się oryginałowi, skonstatował Stempfie, że data na liście nie była wypisana tą samą ręką, co i tekst. Utrzymuje on, że Sobieski w pośpiechu zapomniał umieścić na swem piśmie datę i że wstawić ją musiał później jeden z urzędników sekretaryatu stanu.

— **Skandaliczna licytacya.** W sobotę rozpocznie się w Wiedniu sprzedaż licytacyjna rozmaitych rzeczy, które zastawiła w różnych czasach, a nie wykupiła ks. Ludwika, rozwiedziona żona ks. Filipa Koburskiego. Wszystkich przedmiotów jest... 1560. Obok każdego numeru znajduje się cena wywołania. Otóż ceny te rozpoczynają się od 1 kor., a dochodzą do poważnych kwot. Wszystkie przedmioty razem oszacowano na 48,000 koron, a jest to najniższa, wywoławcza cena. Zarząd Dorotheum, w którem zastawiła ks. Ludwika owe rzeczy, liczy oczywiście na uzyskanie znacznie większej ceny, gdyż suma wypożyczona wynosi 60,000 koron. Pomiędzy zastawionemi przedmiotami znajduje się 90 wachlarzy, których ceny podano w spisie na 5 do 400 koron. Dalej są takie rzeczy, jak: poszwa na poduszkę, wyrobu wschodniego, ręcznik do nacierania ciała (8 koron), fartuszki haftowane, koszule jedwabne i haftowane, suknie, futra, kapelusze, parasolki, materye jedwabne i t. p. Jakie to rzeczy wędrują do lombardu!...

— **Język polski w Pradze czeskiej.** Istniejące w Pradze czeskiej stowarzyszenie polskie po nazwą „Ognisko“ prowadzi kursy języka polskiego dla czechów. W r. b. na kurs pierwszy, początkowy, zgłosiło się blizko 200 osób, na kurs wyższy—około 50 osób. Kadry czechów, pragnących nauczyć się po polsku, składają się z prawników, lekarzy, nauczycieli, kupców, urzędników i studentów; sporo też jest w tem gronie kobiet czeskich. Kurs początkowy prowadzi p. Pinkus, kurs wyższy—p. Łaciński.

W uniwersytecie czeskim w Pradze istnieje na wydziale filozoficznym lektorat języka polskiego. Lektorem jest obecnie redaktor „Slovenskiego Przehledu“, znany działacz na polu stosunków czesko-polskich, Adolf Czerny. W semestrze zimowym uniwersyteckim r. b. czyta on trzecią część „Dziadów“ Mickiewicza.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Zamiast wianka na trumnę ś. p. Cezarego Prokoffa od pp. Józefatostwa Bajkowskich rubli 20.

Na ołtarz Matki Boskiej:

P. R. Łotocki rb. 1.

Na figurę lub ołtarz św. Antoniego:

P. R. Łotocki rb. 1.

Dla chorej kijowianki:

Dla uczczenia pamięci Karoliny Gimbut od p. J. G. rb. 1.

Wynalazek Edisona.

Edison rozstrzygnął teraz podobno kwestyę niedrogiego budowania domów. „Daily Telegraph“ donosi, że słynny uczony wynalazł rodzaj cementu, który w stanie płynnym, będzie mógł być wylanym do form żelaznych, ogromnych, w ten sposób w przeciągu doby powstaną części składowe, trzypiętrowego, mocnego i trwałego domu.

Edison nie spodziewa się korzyści materyalnych ze swego wynalazku i nie będzie żądał wynagrodzenia od przedsiębiorców budowniczych, którzy zastosowywać będą jego pomysł.

Formy żelazne, z których każda służyć może nieskończenie długo, kosztować będą około 125.000 lirów, reszta rzeczy potrzebnych do budawy 75,000 lirów, więc za 200,000 lirów, przedsiębiorcze, budowlane towarzystwa będą miały gotową podstawę do wznoszenia w najprędszym czasie licznych i tanich domów.

Edison przygotował już model zmniejszony według rysunków architekty. Na przyszłą zimę przygotuje model naturalnej wielkości i w przeciągu 24 godzin wzniesie dom. Pomysł jego jest praktycznym, albowiem po napełnieniu form płynnym cementem, w kilka dni cement na tyle zastygnie, że formy będą mogły być odjęte, zaś po ich zdjęciu ukaże się budynek gotowy ze schodami, ścianami wewnętrznemi i salą do kąpieli.

Wynalazek ten poruszył mieszkańców Stanów Zjednoczonych, od dzisiejszego dnia bowiem nic już chyba niepodobnego niema na świecie.

Ostatnie wiadomości.

Z sejmu węgierskiego. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego zamknięto generalną dyskusyę nad przedłożeniem, upełnomacniającem w sprawie ugody.

Przed przejściem do dyskusyi szczegółowej, wypowiedział p. Polonyi ostrą mowę przeciw ugodzie.

Po nim przemawiało kilku posłów chorwackich, poczem dalsze obrady przerwano.

Zamknięcie dyskusyi ogólnej powitała izba oklaskami i okrzykami na cześć wiceprezydenta Navaya.

Komisya skarbowa sejmu węgierskiego przyjęła na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie kwotowe.

Nieudany zamach. Pisma angielskie otrzymały następującą wiadomość z Lizbony. D. 18 b. m. miał być twarty gmach opery, „Don Carlos“. Przy wykończeniu loży królewskiej odkryto przypadkowo 2 bomby, w sposób bardzo misterny umieszczone pod podłogą loży. Bomby te połączone były przewodem elektrycznym z bateryą, umieszczoną na scenie. Całe umieszczenie zbrodniczego aparatu wskazywało na to, że ktoś dobrze obznajomiony ze służbą techniczną musiał tu współdziałać. Wykrycie bomb nastąpiło wskutek listu anonimowego, denuncyującego architektę budynku. Policya otoczyła mieszkanie architekty, który zastrzelił się jednak, nim go jeszcze zdołano aresztować. Łącznie z tą sprawą policya dokonała licznych aresztowań.

Międzynarodowy Instytut hygieny. Z Rzymu donoszą: W ubiegły poniedziałek odbyło się ostatnie posiedzenie międzynarodowej konferencyi, zwołanej dla sprawy założenia międzynarodowego publicznego Instytutu hygieny. Podpisano akt fundacyjny, w sprawie utworzenia tego Instytutu, którego siedzibą będzie Paryż.

Kradzież aktów. „Magyar Hirlap“ donosi, że stwierdzono, iż w ministerstwie chorwackiem znikły rozmaite akta. Przeciw pewnemu sekretarzowi ministeryalnemu wdrożono śledztwo dyscyplinarne, które jeszcze nie zostało ukończone. Akta przesłano z ministerstwa chorwackiego w Peszcie do rządu krajowego w Zagrzebiu; są one obecnie w rękach posła Supilo, u którego widział je minister chorwacki. Mają być rzekomo dowody na to, że poprzedni szef sekcyi Nikolicz akta te oddał posłowi Supilo.

Rosyjsko-włoski traktat handlowy—jak do „Pol. Corr.“ donoszą — ma być załatwiony przez izby włoskie w ciągu bież. mies.

Ks. Ferdynand bułgarski— jak dowiaduje się „Pol. Corr.“ — w przejeździe z Anglii spędzi czas pewien w Paryżu. Pobyt jego jednak nad Sekwaną nie będzie miał żadnego politycznego znaczenia.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 29 listopada.

Posiedzenie otwarto o g. 2-ej m. 6. Przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym sprawdzanie mandatów posłów z gub. orenburskiej. Referent komisyi rugów poselskich Anrep wypowiada się za zatwierdzeniem wyboru Bajburina, Bałałajewa, Pokrowskiego, Terebińskiego i Szemetowa. Wybory Władimirowa komisya proponuje uznać za nieprawidłowe, ponieważ wykroczono w procedurze wyborczej przeciwko art. 124 ustawy wyborczej. Prezes poleca, stosownie do praktyki drugiej Dumy, przystąpić do tajnego balotowania. Z 379 gałek 212 złożono za uznaniem wyborów Władimirowa za nieprawidłowe. Wobec braku $^2/_3$ wymaganych do uznania nieprawidłowości wyborów, mandat Władimirowa uznano za prawidłowy. O nieprawidłowej działalności prezesa zgromadzenia wyborczego Duma postanawia podać do wiadomości ministra spraw wewnętrznych. Zatwierdzono wybory z gubernii: tambowskiej, jarosławskiej, witebskiej, ołonieckiej, włodzimierskiej, wołyńskiej, orłowskiej, bakińskiej, erywańskiej, elizawetpolskiej i z miasta Rygi.

Na porządku dziennym jest deklaracya w sprawie przyjętych w Radzie państwa wyborów ustosunkowanych do komisyi parlamentarnych. 33 posłów proponuje przekazać ten wniosek do komisyi regulaminowej.

Milukow zgadza się lecz prosi o uznanie wniosku za nagły.

Szecskow dziwi się, jak można dawać miejsca w niektórych komisyach, np. w finansowej, obrony państwowej przedstawicielom partyi, które nie zrzekły się swoich haseł: „ani jednego żołnierza dla armii, ani jednej kopiejki dla skarbu“. Za nagłością wniosku głosuje 150-ciu posłów (członkowie lewicy, kadeci i część październikowców), przeciw 208 (część październikowców i umiarkowana prawica). Na porządku dziennym wybór komisyi do reform sądowych, do spraw cerkiewnych i wyznaniowej. O g. 4-ej ogłoszono przerwę półgodzinną.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 4 m. 30. Bez dyskusyi przyjęty zostaje wniosek utworzenia komisyi do rozpatrzenia rządowego projektu prawa o nietykalności osobistej. Na porządku dziennym wniosek o utworzeniu komisyi do spraw o staroobrzędowcach.

Ep. Mitrofan jest przeciwny wnioskowi. „Sprawa staroobrzędowców winna być rozstrzygniętą na gruncie narodowym. Dosyć odwiecznej kłótni. Miejsce dla staroobrzędowców jest albo w komisyi do spraw cerkwi prawosławnej, albo w komisyi wyznaniowej, do której należy dodać 6 członków, przeważnie staroobrzędowców.“ (Oklaski na prawicy).

Kapustin jest za utworzeniem komisyi specyalnej, gdzieby staroobrzędowcy czuli się jak u siebie i skąd wnosiliby do Dumy swoje życzenia.

Hr. Uwarow nastaje na to, że w całej niezgodzie między prawosławnymi i staroobrzędowcami obie strony jednakowo zawiniły. (Hałas na prawicy). Hrabia jest za wnioskiem.

Plewako podkreślając przywiązanie staroobrzędowców do ojczyzny i tronu głosuje za specyalną komisyą. „Gdy komisya wniesie swe życzenie na plenarne zebranie Dumy i opinia całego kraju uzna życzenia staroobrzędowców, wtedy jeszcze przyjaźniej pójdą oni ręka w rękę z nami, prawosławnymi.“

Puryszkiewicz jest przeciwny wnioskowi. „Nie na ogólnem zebraniu, a na prywatnem posiedzeniu komisyi winni się ścierać wyznawcy starego i nowego obrzędu.“

Hr. Bobrinskij proponuje staroobrzędowcom przyłączyć się do komisyi do spraw Kościoła prawosławnego jako grupa autonomiczna, a nie wyodrębniać komisyi specyalnej z 15 członków. „Przecie staroobrzędowców w Dumie jest tylko 6 i będą oni stanowić mniejszość w komisyi 15-tu. Jako zaś autonomiczna grupa przy komisyi do spraw Kościoła prawosławnego będą oni korzystać z prawa bezpośredniego przekładania swych prac Dumie i całkowicie zagwarantują w ten sposób swe interesy“.

Prot. Nikonowicz w imieniu wszystkich duchownych członków Dumy zaprasza staroobrzędowców do komisyi do spraw kościoła prawosławnego.

Tichonow w imieniu staroobrzędowców oświadcza, że Plewako doskonale wypowiedział życzenie staroobrzędowców i że ci ostatni przyłączają się do jego oświadczenia.

Jermołajew oświadcza, że staroobrzędowcy nie mają żadnych ukrytych myśli, chcą jedynie urzeczywistnienia oktrojowanych praw. Wypowiada się on za utworzeniem specyalnej komisyi, a jeżeli ten wniosek zostanie uchylony, za utworzeniem sekcyi staroobrzędowców w komisyi wyznaniowej.

Markow 2-gi proponuje staroobrzędowcom zrzec się specyalnej komisyi.

Dyskusya wyczerpana. Za utworzeniem specyalnej komisyi głosuje 183 posłów, przeciw 155. Od głosowania uchylają się: Koło polskie, frakcya muzułmańska i frakcya żydowska.

Po złożeniu kartek wyborczych i ogłoszeniu złożonych projektów prawa, o godz. 6-ej zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie d. 4 grudnia.

Posiedzenie z dnia 27 listopada.

Mowa Kokowcewa.

(Dokończenie).

W tych dniach, w jednym z organów prasy, udzielającym dość dużo uwagi krytyce naszego zarządu finansowego, zjawił się artykuł.

W artykule tym jedna z powag naszej nauki finansów powiada, iż nasz budżet dochodowy zdradza swą strukturą specyalną — niewolnictwo polityczne, zapoznawanie interesów mas i panowanie grup posiadających. W rzeczywistości, budżety, oparte na podatkach konsumcyjnych, właściwemi są krajom, które nie są wolne pod względem politycznym. Oto co piszą w naszych czasach nasi uczeni. Nic dziwnego, że poglądy takie mogą się wydać prawdziwemi i wam. Zechcecie, aby ojczyzna nasza przeszła ze stanu bezprawnego do stanu świadomości politycznej, do której rozwoju przyczynia się opodatkowanie bezpośrednie. Nie będę bronił obecnie wobec panów rosyjskiego systemu podatków; przypomnę tylko, iż system polityczny każdego państwa kształtuje się historycznie, formuje się równocześnie z życiem państwa, określa się jego układem i podlega zmianom wraz z całym ustrojem życia, lecz podlega zmianom nie skokami, nie odrazu, a w drodze stopniowej. Błyskotliwe frazesy, szeroko głoszone teorye i rozumowania akademickie grają w tym procesie realnym li tylko podrzędną rolę, jeżeli wogóle grają jakąkolwiek. Aby uspokoić was, że u nas nie jest jeszcze tak źle, pozwolę sobie zaznaczyć, jaki jest stan rzeczy w innych państwach, gdzie nie panuje, zdaje się, niewolnictwo polityczne, gdzie nie dają się słyszeć skargi na negowanie interesów mas i gdzie zarząd nie opiera się na panowaniu warstw posiadających. Przypomnijcie sobie, panowie, że opodatkowanie u nas według jednego obrachunku wynosi 42 proc., według innego 50 proc. We Francyi równa się ono 52 proc., we Włoszech 45, w Niemczech—42, w Norwegii—43, w Hiszpanii—51, w Anglii—52 proc. Niech mi wolno będzie powiedzieć panom, że niema specyalnego powodu do skarżenia się, że los historyczny obdarzył nas zbyt niewolniczym systemem podatkowym. Mówię wam, że bezpośrednie opodatkowanie rozwija świadomość polityczną, i że go się boją tylko rządy, nie mające narodowego przedstawicielstwa.

Nie, panowie, rządy, oparte na przedstawicielstwie narodowem, nie mogą upatrywać źródła pomyślności finansów państwowych w przewadze bezpośrednich podatków dla tej prostej przyczyny, że państwo ma z nich niewielką część potrzebnych środków i pokłada w tem opodatkowaniu duże nadzieje tylko dlatego, że istnieje nieco trywialne, ale pomimo to mądre powiedzenie francuskie: *La plus belle fille du monde me peut donner, que ce, qu' elle a.* W Anglii bezpośrednie opodatkowanie w formie podatku dochodowego stanowi historyczną spuściznę. A jednak to opodatkowanie daje najwyżej 21 proc. jej budżetu. Prusy, których również nie zaliczymy do państw pozbawionych przedstawicielstwa narodowego, otrzymują przy pomocy wszystkich swych podatków bezpośrednich zaledwie 8 proc. budżetu. A więc Rosya, która dopiero teraz weszła na drogę udziału przedstawicielstwa narodowego w prawodawstwie, a która z bezpośrednich podatków otrzymuje do 7 i pół proc. swego ogromnego budżetu, niebardzo pozostała w tyle za ulepszeniami, wprowadzonemi przez przedstawicielstwo narodowe do budżetów innych, bogatszych, kulturalniejszych mocarstw. Wszystkich tych ulepszeń i my się pewnie doczekamy, ale nie należy się łudzić miłą perspektywą, że uda się nam zreformować odrazu rosyjski system podatkowy i rozstrzygnąć problemat nie rozstrzygnięty dotychczas przez żadne państwo—problemat przełożenia ciężaru całego na same klasy zamożne, i że się je zmusi do dźwigania ciężaru państwowego wszędzie i zawsze. Ilość ludzi zamożnych jest bardzo nieliczna; żadne państwo nie dąży do ulżenia bogatym i obciążania ubogich li tylko dla przyjemności, ale każde państwo musi dążyć do obciążenia podatkami jak najszerzej wszystkich klas ludności, ponieważ stoi przed niemi w całej swej potędze nieubłagane żądanie wynalezienia coraz większych środków dla zaspokojenia coraz liczniejszych potrzeb życia współczesnego.

W tym względzie trzeba zawsze pamiętać, że zasadniczą podstawą sztuki budowniczej jest, że się zakłada fundamenty szerokie, jeśli nie można założyć fundamentów bardzo głęboko, a trzeba budować wysoki a trwały gmach. Zwykłe dochody prawie zgadzają się z ogólną sumą rozchodów zwykłych, przewyższając je stosunkowo o nieznaczną sumę 1,300,000 rubli, które wraz ze skromną cyfrą 7 milionów nadzwyczajnych dochodów, są używane na pokrycie rozchodów nadzwyczajnych, obliczonych w preliminarzu w kwocie 204 milionów. Na pokrycie ich braknie nam 195 milionów, które należy znaleźć poza źródłami, wpływ z których do skarbu państwowego jest oparty na trwałej podstawie praw obowiązujących. Na tej kwestyi nie mogę nie zatrzymać waszej uwagi na kilka minut. Zwykle, gdy państwo reasumuje potrzeby, wyliczając fundusze, którymi może rozporządzać, przychodzi do przekonania, że fundusze te są niewystarczające. Przed niem powstaje wtedy groźne widmo, zwane deficytem. Niedarmo boją się go autorowie budżetów, a przynajmniej nienależący do kategoryi śmiałych nowatorów, zachowujących się z lekceważeniem wobec przestarzałych pojęć, przekazanych przez powagi nauki finansowej, i opłacający zwykle wielkiemi rozczarowaniami śmiałość nie do darowania. Deficyt jest podobny do choroby, która powoli, lecz stale prowadzi do ruiny, rozstraja on finanse państwa i doprowadza je do smutnego końca, jaki nieodwołalnie czeka i prywatnego człowieka, którego wydatki przewyższają z roku na rok jego dochody. Lecz inna jest sprawa, gdy deficyt jest wynikiem stałego braku funduszów, a inna, gdy okazuje się brak chwilowy funduszów dlatego, że trzeba zwiększyć swój majątek lub pokryć rozchody, spowodowane jakąkolwiek klęską i przywrócić zwykłą normalną pracę. W pierwszym razie mamy do czynienia z rzeczywistym deficytem i ze wszystkiemi jego zgubnemi następstwami, w drugim zaś — jest to brak funduszów na pokrycie nadzwyczajnych wydatków. Takiego braku nauka finansowa nie zowie deficytem i nie zaleca władzy państwowej ściągać z narodu za pomocą podatków tyle, ile jest koniecznem na zaspokojenie wszystkich potrzeb bieżących, nawet na nabycie wartości, z owoców których skorzystają przyszłe pokolenia, lecz przeciwnie, nazywa rujnującym system podatków, zmuszający opodatkowanych do ponoszenia ciężarów za dalszych lub bliższych potomków. Taki pogląd ma jak najgłębsze znaczenie. Ani jedno państwo na świecie nie może pochwalić się takim zbytkiem funduszów, któryby dawał możność pokrywania wszelakich potrzeb życia państwowego. Niema państwa, w którym by wyszukiwanie funduszów nie było połączone z jaknajwiększemi trudnościami.

Całkiem naturalne, że gdzie obok zwykłych potrzeb powstają potrzeby wyjątkowe, nadzwyczajne, tam rozumny system finansowy nakazuje zaliczać je nie na rachunek dochodów bieżących, lecz na rachunek pożyczek, które spłacają przeważnie przyszłe pokolenia.

W takim razie, cała sprawa sprowadza się do tego, aby same wydatki były nadzwyczajnymi według ich istoty wewnętrznej, by nie służyły one za parawan do ukrywania deficytu w budżecie zwykłym. Zdaje się, iż pod tym względem przedłożony do waszego rozpatrzenia budżet nie grzeszy nieszczerością i wolny jest od wszelkich zarzutów co do nieprawidłowości.

Budżet sporządzony jest ściśle, według wymagań prawa z 1894 r., które położyło trwałą granicę pomiędzy wydatkami stałymi i nadzwyczajnymi. Nieuniknioną rzeczą jest, abyście panowie postawili sobie za zadanie, które ma być przez was rozstrzygnięte, nie

tę kwestyę, czy pozostawić lub nie rządowi prawo pokrycia wydatków nadzwyczajnych przy pomocy środków nadzwyczajnych, lecz czy te nadzwyczajne potrzeby nie mogły by być zupełnie usunięte z budżetu lub w ostatecznym razie zmniejszone, a jeżeli tak, to ile trzeba uzyskać środków nadzwyczajnych? Powiem szczerze: gdyby warunki złożyły się tak pomyślnie, iż poza budżetem zwykłym, Rosya nie potrzebowałaby robić wydatków nadzwyczajnych, ja, jako minister skarbu, z całego serca powitałbym nastąpienie takiej chwili szczęśliwej. Z mych bark spadłaby jedna z najbardziej nieprzyjemnych trosk o uzyskanie środków, i jedno to, więcej aniżeli inne jakiekolwiek okoliczności, wpłynęłoby na podniesienie kredytu państwowego. Powtórzyłbym wtedy to, co mówiłem w drugiej Dumie, iż zaciąganie pożyczek nie sprawia przyjemności ministrowi skarbu, iż rosyjski kredyt państwowy powinien być przedmiotem wielkiej ostrożności i dlatego też zwracać się do operacyi należy li tylko w granicach ostatecznej konieczności.

Ale tak nie jest. Nie w naszej mocy jest ustrzedz się od wydatków nadzwyczajnych. Pozostaje jedynie wyszukiwać środki na pokrycie tych wydatków, a same wydatki skracać. Jeśliby po zaspokojeniu wszystkich zwykłych wydatków pozostała nadwyżka zwykłych wpływów, ja tak samo stanowczo, jak przed ośmioma miesiącami, dowodziłbym niezgodności faktu tego z wymaganiami nauki o skarbowości. Nadwyżkę tę należy użyć nie na szersze zaspokojenie potrzeb zwyczajnych, a na pokrycie nadzwyczajnych. Niestety, tak również nie jest. Po pokryciu wydatków zwyczajnych pozostaje z dochodów zwyczajnych tylko 1,300,000 rubli. Ja osobiście będę niewymownie zadowolony, jeśli rzeczywistość tylko potwierdzi przewidziany budżet, gdyż ewentualne warunki przyszłorocznej gospodarki rolnej zalecają nam nie opierać na statystyce z przeszłości obliczeń na przyszłość najbliższą, która zależeć będzie nie od przesłanek arytmetycznych, lecz od mało sprzyjających warunków gospodarczych. Pozostaje nam korzystać z innej drogi, drogi redukowania wydatków, wszystko jedno zwykłych, czy nadzwyczajnych. Daj Boże, aby przyszłe prace Dumy w tym kierunku uwieńczone zostały powodzeniem. Nie mojem zadaniem jest podawać w wątpliwość osiągnięcie jego. Jednak przewiduję, że tylko jedna pozycya wydatków nadzwyczajnych może wymagać powiększenia zamiast zmniejszenia zaproponowanego kredytu. Mówię o kredycie na pomoc żywnościową, który, nawet zgodnie z dodatkowem żądaniem ministerstwa spraw wewnętrznych, wynosi 14 milionów i niewiadomo, czy zaspokoi wszystkie przewidywane potrzeby.

W każdym jednak razie rozpatrzenie preliminarza dochodów nie może usunąć konieczności ich uzyskania. Nie możemy się wyrzec budowy tych kolei, które związane są z interesami żywotnymi kraju. Nie możemy się wyrzec poprawienia braków w armii, spowodowanych przez wojnę. Nie możemy odmówić ludności pomocy żywnościowej, bez której pola zostałyby wobec nieurodzaju tegorocznego nieobsiane. Nie możemy wreszcie nie uiścić się z zobowiązań, które zostały zaciągnięte przez rząd nasz wobec niedawnej wojny, aby armia nasza, stojąc w obliczu wroga, nie czuła braku środków materyalnych i aby potomkowie nasi, zarówno jak i my, mieli prawo powiedzieć, że niepowodzenia wojenne wynikły nie z winy naszego skarbu.

Doprowadziłem swe wyjaśnienie do końca. Powinienbym na tem poprzestać, ale jeszcze jedna myśl ostatnia przychodzi mi do głowy i obowiązanym się czuję zakomunikować wam ją. Zapytuję siebie, z jaką oceną naszej sytuacyi finansowej winna Duma przystąpić do rozpatrzenia wniesionego przez rząd budżetu, czy znajduje się ona w sytuacyi lekarza, mającego na celu tylko wyratowanie beznadziejnie chorego, zmuszonego do naprężenia całego swego umysłu, aby przerwać chorobę: poddać chorego długiej i ostrożnej kuracyi, czy też Duma jest w lepszej sytuacyi, mniej odpowiedzialnej, w sytuacyi lekarza, któremu chory, nie mający symptomatów widocznej choroby, powiada: zbadaj mnie doktorze i powiedz, czy jestem zdrów, czy chory i jakiej kuracyi muszę się poddać, aby być zdrowym. Chciałbym, aby Duma była w sytuacyi drugiego lekarza. I to zależy zupełnie od niej samej. Powinna tylko zawczasu nie uznawać za dowiedzione i twierdzeń, głoszonych jako pewnik przez nieprzyjazne Rosyi pisma zagraniczne i niektóre organy rosyjskie, że finanse nasze są w ostatecznym nieładzie, mogą być uporządkowane cudownymi środkami, o których, nawiasem mówiąc, sami autorowie albo milczą, albo poprzestają na receptach, niedających się zastosować. Będąc od 4 lat odpowiedzialnym na stan finansów ojczyzny, w czasie przeżytych przez nią i wciąż jeszcze przeżywanych doświadczeń ciężkich, nie pozwolę sobie być sędzią własnej po części pracy: zaznaczę tylko, że trudny stan finansów i kompletny rostrój, to zupełnie nie to samo. Nie może nie być trudnym, nawet skazanym na wielką powściągliwość w wydatkach stan finansowy kraju, który w ciągu 3 lat wydał 2 i pół miliarda na walkę z wrogiem zewnętrznym i którzy w ciągu 2 lat nie przestaje walczyć z gorszym wrogiem, wewnętrznym rozkładem. Przeżyliśmy, pod względem finansowym, czasy bardzo ciężkie, zwiększyliśmy nasz i tak ogromny dług państwowy, zmuszeni do szukania środków na cięższych warunkach, niż inne państwa. Od takiej wszakże sytuacyi do zupełnego rozstroju finansów jest bardzo daleko, tem dalej, im trwalsze są podstawy gospodarki skarbowej, systemu podatkowego i materyalnego. Podstawy te zachowaliśmy w całości. System nasz podatkowy nie został zburzony, pomimo doświadczeń lat ostatnich, i wpływy dochodów, w chwili najostatniejszych napaści na ustrój państwowy, dały możność pokrycia nie tylko zwykłych wydatków, ale i większości wyjątkowych potrzeb, jako to: pomoc żywnościowa w ciągu 2 lat, co wyniosło 240 milionów rubli.

Druga podstawa wszelkiej finansowej równowagi, nasz obrót pieniężny, dziesięć lat temu oparty na trwałej podwalinie złotej waluty, został obwarowany tyloma ograniczeniami, zabezpieczony do takiego stopnia, o jakim nie mają wyobrażenia inne państwa Europy. Podstawa ta wytrzymała z honorem próbę, zesłaną przez los i nie była zachwiana ani niepowodzeniami wojennemi, ani zamieszkami wewnętrznemi ani zakusami naszych nieprzyjaciół.

Zachowaliśmy, a nawet pomnożyliśmy nasz zapas złota, nagromadzony przez takie wyjątkowe natężenie siły płatniczej ludności. Dzięki temu, z tych sfer finansowych, z których niedawno rozlegały się głosy, że Rosya jest w przededniu bankructwa, zapytywano nas, czybyśmy nie dali części naszego złota rosyjskiego w celu zażegnania kryzysu rynku pieniężnego na Zachodzie. Prawda, że pod ciężarem różnych klęsk, które przypadły w udziale Rosyi, jej kredyt państwowy poniósł znaczny uszczerbek, lecz tylko czasowy. Dzięki Bogu, najgorsze czasy już przeszły i widoczne jest, że kredyt nasz wraca do równowagi, odpowiadającej godności Rosyi. W naszym ręku jest środek utrwalenia tej sytuacyi jaknajprędzej — środkiem tym jest jaknajprędsze rozpatrzenie i zatwierdzenie preliminarza budżetowego. Powtarzam to obecnie tak jak i w roku zeszłym, że zatwierdzenie budżetu jest konieczne dla zachowania godności przedstawicielstwa rosyjskiego. Wielkie państwo nie może istnieć bez dokładnie określonego budżetu i nie powinno przywykać do tymczasowych kompilacyi, które nieodwołalnie doprowadzą do rozstroju gospodarstwa państwowego. Zapobiedz temu ostatniemu można tylko przez zatwierdzenie w porę budżetu.

Mechanizm życia państwowego nie pozwala na zatrzymania, koła jego poruszają się automatycznie, bez względu na to, czy są prawidłowo ustawione. Pod tym względem sytuacya trzeciej Dumy jest wyjątkową. Zabieracie się panowie do działalności prawodawczej w chwili, gdy zaszłe w Rosyi uspokojenie policzone zostało przez międzynarodowe sfery finansowe na dobro naszego kredytu. Pomimo, że w drugiem półroczu europejski rynek pieniężny znajduje się w kłopotach, spowodowanych niezwykłym kryzysem amerykańskim, nasze walory państwowe wykazały tendencyę zwyżkową, która dosięgła rozmiarów, mogących dać nam moralne zadowolenie po ciężkich rozczarowaniach ubiegłego trzechlecia. Obowiązkiem naszym jest podtrzymanie tej tendencyi: powinno to być celem naszych wspólnych usiłowań. Zobaczycie panowie, że usiłowania te nie pójdą na marne, prędko ujrzycie, że kredyt rosyjski nie rozchwiał się, nie jest złamany, a tylko ugiął się pod naciskiem wszystkich spadłych nań klęsk i jak sprężyna, wykuta z dobrze zahartowanej stali, zrzuci z siebie wszystko, co go gniecie i znów stanie na tej wysokości, jakie z prawa przysługuje kredytowi wielkiego mocarstwa. Przekonajcie się nareszcie, że, idąc po drodze owocnej pracy prawodawczej, przedstawicielstwo narodowe niedostrzegalnie, ale pewną ręką przysporzy państwu środków, bez których w czasie wewnętrznego odrodzenia nie jest ono w stanie rozstrzygnąć swych wielkich zadań historycznych.

Odpowiedź Kokowcewa Milukowowi.

(Dokończenie).

Artykuł 9-ty opiewa, że prawa, zabezpieczone przez te lub inne prawa, dawniej wydane, nie mogą być wykreślone przy układaniu preliminarza, lecz wymagają rozpatrzenia w drodze prawodawczej. Stąd logiczny wniosek, że inicyatywa budżetowa Dumy, w stosunku do opancerzonych przez ten artykuł rozchodów, nie jest mała, lecz bezgraniczna.

Poseł do Dumy, Milukow, mówił, że pożądane byłoby mieć sprawozdania banku szlacheckiego i ziemskiego i t. d., żeby mieć możność przekonać się, w jaki sposób bank państwowy regulował zobowiązania, wydawane przez ministerstwo z powodu niedostatecznego kredytu; niema potrzeby rozpatrywać sprawozdania banku, w którem nawet takiego rodzaju zobowiązań dopatrzeć nie można. W tym celu można zażądać odnośnych danych od tego, lub innego ministra, a otrzymawszy te dane, scharakteryzować wykroczenia, jeśli one miały miejsce istotnie. Kapitały specyalne są w rozporządzeniu Dumy, czyli stanowią część dyskusyi budżetowej. Duma może przyprowadzić je do porządku, jeśli niema tam porządku. Przechodząc do drugiej części wyjaśnień Milukowa, których tematem była krytyka budżetu, trzeba zaznaczyć, że było wskazane, iż w 1904 i 1905 r. dochody wpływały prawie w tych samych cyfrach, które były przewidziane, lecz nie dlatego, że cyfry te były przewidziane, a dlatego, że dochody wpływały nie prawidłowo. Tego w żaden sposób zrozumieć nie mogę. (Śmiech, oklaski). Jeśli dochody wpływały w tych cyfrach, jakie były wskazane i przewidziane, to można stąd wyprowadzić tylko jeden jedyny wniosek, że dochody były przewidziane prawidłowo. Sądzę, że w danym wypadku można było powiedzieć: minister finansów postąpił słusznie, lecz ponieważ jest on rzeczywistym radcą tajnym, więc naturalnie postąpił niesłusznie. (Oklaski na prawicy). Oto dochody na r. 1906 okazały się mylnie przewidzianemi. Chociaż nie ja układałem budżet na r. 1906, nie mogę nie powiedzieć, że preliminarz na r. 1906 był ułożony w wyjątkowych warunkach. Sporządzano go podczas strajku powszechnego, rada zaś rozpatrywała go podczas zbrojnego powstania w Moskwie. (Oklaski). Nie trudno było wówczas wpaść w pesymizm i określić pozycye dochodowe, o ile można najskromniej.

Co się zaś tyczy obliczenia dochodów na r. 1908 Milukow bardzo słusznie wskazał na to, że w niektórych pożyczkach obliczone są one z niejaką przesadą. Powiedziałem to już dawniej. Szczęśliwy jestem, że zgadzam się pod tym względem w zupełności z Milukowem.

Wskazane przez niego manipulacye z przeniesieniem 8 mil. rb. na utrzymanie pułków kozackich, nie mają związku z konsekwencyami wojny rosyjsko-japońskiej. Rozchód ten jest wykazany w rubryce rozchodów nadzwyczajnych wydziału wojennego, ponieważ rozchód ten jest zasadniczo rozchodem nadzwyczajnym, ponieważ powołano te pułki na służbę do pomocy policyi, żeby ochraniać nasz pokój wewnętrzny, żeby nie powtórzyły się znowu sławne „iluminacye".

Czyż bunt wewnętrzny nie jest klęską narodową? Czyż wydatek na walkę z nim nie jest rozchodem nadzwyczajnym? Gdzie tutaj mogą mieć miejsce jakiekolwiek manipulacye? (Oklaski i głosy „prawda").

Z powodu wskazywania na nieokreślony system skarbowy, minister zaznacza, że program jego jest jasny wobec przedstawionych przez niego dzisiaj wyjaśnień i memoryału do preliminarza.

Powinniśmy być powściągliwi i umiarkowani w rozchodach, mówi dalej minister, powinniśmy oszczędzać bogactwo narodowe — to pierwszy punkt programu. Przetrwaliśmy całą wojnę i całą rewolucyę nie nakładając nowych podatków. Czyż to samo przez się nie wskazuje drogi, po której mamy zamiar iść? Uważamy za niemożebne obciążać naród nowem brzemieniem podatkowem. Dokonywać teraz naukowych rozbiorów stanu ekonomicznego Rosyi za długi szereg lat nie uważałem za stosowne, przypuszczając, że moim obowiązkiem jest ograniczyć wyjaśnienia do tego co dotyczy bezpośrednio budżetu. O stosunku negatywnym do nauki finansowej nie było nawet mowy. Zająłem stanowisko negatywne i na takim stać będę i nadal dopóki zajmować się będę kwestyami praktycznemi, nie względem naukowych danych, a względem wszelkich dysput akademickich, które być może, że są bardzo dobre ponętne, zdolne wywołać uznanie, lecz które ostatecznie nie przynoszą sprawie wielkiej korzyści.

Prosimy Dumę o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki, której wysokość, jeśli budżety nie będą zredukowane, określona zostanie na 200 milionów. Wydatki na opłacanie tej pożyczki wyniosą rocznie przypuszczalnie około 16 milionów. Jeśli projektowane przez nas podatki zostaną zaaprobowane, to dadzą one skarbowi od 60 do 75 milionów, mamy przeto naturalny przyrost dochodów. Jeśli pomysł nasz jest zły, to śmiało mogę powiedzieć: z największą wdzięcznością przyjmiemy wszelkie rady i wnioski. Jeśli partya Wolności Ludu, która liczy wiele powag naukowych, pomoże rządowi (śmiech) i wskaże w jaki sposób można zaspokoić potrzeby państwowe i jak zreformować nasz system podatkowy, to będziemy głęboko obowiązani, ale obowiązani tylko za wskazówki realne, a nie za te, któremi kończył swą mowę p. Milukow.

Przechodząc do znanej powszechnie teoryi o potrzebie rozwoju w teoryi prawa zasad sprawiedliwości, powiedział on: „potrzebne są nie ułudne prawa budżetowe, a rzeczywiste, trzeba, żeby rząd zajął się tem, aby Duma nasza była nie sztuczną, nie ułudną, a rzeczywistą." Pozwolę sobie powiedzieć: „nie rząd, a Jego Cesarska Mość zajął się tem, że mamy w rzeczywistej Dumie prawdziwych przedstawicieli narodowych, od których będziemy oczekiwali wskazówek w tych razach, gdy nam nie starczy naszych wiadomości." (Przeciągłe oklaski na prawicy i w centrum).

Otrzymane w nocy.

Moskwa. — Na st. Rewiakino wykoleił się pociąg pośpieszny, idący z Moskwy do Kurska.

Tomsk. — Rada profesorów zamknęła na tydzień instytut technologiczny.

Madryt. — Pismo „Liberté" donosi, że w mieszkaniu redaktora jednej z gazet miejscowych aresztowano redaktora i kilku podoficerów. Jest przypuszczenie, że wykryto spisek republikański. Na posiedzeniu rady ministrów, minister wojny oświadczył, że aresztowanie 16 podoficerów nie ma znaczenia. Zaprzeczył on pogłoskom o istnieniu spisku i oświadczył, że aresztowani winni są tylko brania udziału w zabronionych zebraniach.

Rzym. — Z powodu deklaracyi, złożonej w imieniu socyalistów, zawierającej wyrazy uznania oddanym pod sąd posłom do drugiej Dumy państwowej, Giolitti powiedział, że ministerstwo nie może się przyłączyć do podobnej deklaracyi, ponieważ rząd włoski uważa, że dobre stosunki pomiędzy Rosyą a Włochami mają ważne znaczenie, gdyż z Rosyą łączą nas węzły najszczerszej przyjaźni. Deklaracyę Giolittiego przyjęto hucznemi oznakami zadowolenia.

Paryż. — Komentując mowę budżetową Kokowcewa, „Liberté" podnosi ogłędność obliczania dochodów państwowych i dążność do zredukowania rozchodów nadzwyczajnych. Gazeta wyraża przypuszczenie, że pewność wywodów ministra i wyrażona przez niego wiara w przyszłość, czyni prawdopodobną owocną pracę wspólną Dumy z rządem co do ułożenia budżetu.

Bruksela. — Rząd ogłosił materyał, na zasadzie którego wypracowano projekt prawa o przyłączeniu państwa Kongo. Najważniejszą część składa raport pełnomocników, którzy przyszli do przekonania, że międzynarodowa sytuacya Kongo została uregulowana przez akty dyplomatyczne, lojalne zastosowanie których, przy poparciu wszystkich partyi, wyklucza możebność konfliktu.

Łysków. — Wczoraj o g. 10-ej wieczorem przeleciał nad wsią aerolit, oświecając ulice jasnozielonem, silnem światłem.

Jarosław. — Ukończono budowę toru szerokotorowego pomiędzy Jarosławiem a Wołogdą, obok istniejącego wązkotorowego.

Samara. — Komitet pomocy dla głodnych, wobec nieurodzaju w trzech powiatach, postanowił przedłużyć swoją działalność.

Sosnowiec. — Wczoraj na stacyi Sędziszów, kolei iwangrodzkiej, zetknęły się dwa pociągi towarowe. Lekko ranni: maszynista, konduktor i smarownik; uszkodzona lokomotywa i 6 wagonów.

Pawłogród. — We wsi Ciernówce włościanie odbili uriadnikowi trzech rabusiów, prowadzonych do więzienia, i zabili ich.

Omsk. — Jeden z robotników, idąc do futoru atamańskiego, upadł, przytem w kieszeni jego wybuchnęła bomba. Robotnik lekko ranny. Od wybuchu wypadły szyby w sąsiednim domu. Wyrzuciwszy z kieszeni drugą bombę, robotnik ukrył się.

Symferopol. — W pow. eupatoryjskim rabusie zabili właściciela mleczarni i jego żonę.

Sofia. — Ubiegłej nocy zabito wystrzałami z rewolweru przywódców rewolucyi, Borysa Sarafowa i Garwanowa. Sprawcą zamachu był macedończyk, poddany bulgarski, znany herszt bandy, Panica; nie jest on jeszcze aresztowany. Garwanow został zabity na miejscu; Sarafow zmarł w ciągu pół godziny w hotelu.

Wiedeń. — „Cor. bur." donosi, że Panica popełnił zabójstwo widocznie w celach osobistych, chociaż istnieje przypuszczenie, że jest on przekupiony przez władze tureckie, w celu usunięcia dwóch najgłówniejszych rewolucyonistów.

San Francisko. — Aresztowany dwa dni temu Daizelbrown, dyrektor „Kaliforn. trust company" odebrał sobie życie.

Londyn. — Agencya Reutera została upoważniona przez ambasadora niemieckiego do oświadczenia, że cesarz Wilhelm, na którego zdrowie dobrze wpłynęła zmiana powietrza, jest bardzo zadowolony ze swego pobytu w Anglii. Opuszczając gościnną Anglię, cesarz ma nadzieję, że wizyta ta będzie sprzyjać ugruntowaniu uczuć przyjaznych pomiędzy narodem niemieckim a angielskim.

W wygłoszonej w Edynburgu mowie lord Lansdown winszuje rządowi zawarcia traktatu angielsko-rosyjskiego i wyśmiewa niedorzeczne twierdzenie radykałów, jakoby sprawy wewnętrzne Rosyi pozbawią Anglię możności usunięcia mogących jej grozić powikłań międzynarodowych. Nie należy zapominać, mówi Lansdown, że Cesarz używał zawsze swego wpływu na rzecz pokoju i dołożył wszelkich starań w celu udoskonalenia systemu rządzenia.

Ustępstwa, poczynione przez Anglię, wydają się znaczniejszemi, niż ustępstwa, poczynione przez Rosyę. Traktat w każdym razie jest stanowczym krokiem naprzód.

Charków. — Badania bakteryologiczne stwierdziły sporo wypadków zachorowania na trychiny. Jeden wypadek skończył się śmiercią.

We wsi Nikitówce bandyci zabili duchownego.

Mohylów. — Dla skasowania szachownicy ułożono plany 245 parceli o obszarze 1155 dzies. 14,584 dzies. podzielono na futory i zagrody oddzielne.

Cetynia. — Sąd nad uczestnikami spisku i bombistami odbędzie się przy drzwiach otwartych.

Londyn. — Cesarz Wilhelm w d. 28 listopada przyjechał na dworzec Churingeros i pojechał dalej w towarzystwie posła niemieckiego i świty.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — „Pet. Ag. Tel." otrzymała do dn. 29 listopada następujące wiadomości o cholerze: w Ekaterynosławiu zachorowały 2 osoby, w pow. narowczackim zachorowało 10 osób, zmarło 6; we wsi Murance, w pow. syzrańskim, zachorowało dwie osoby, chorych cztery.

Kutais. — Trzema wystrzałami z rewolweru zabito na ulicy byłego policyanta, na którego już raz dokonywano zamachu, podczas gdy był jeszcze na służbie. Pojmano jednego z trzech napastników.

Kielce. — Ciężko raniono wystrzałem z rewolweru przy wyjściu z kościoła byłego kasyera suchedniowskiego okręgu górniczego, Idta.

Mikołajów. — Koło mieszkania komendanta pułku kozackiego, raniono lekko dwoma wystrzałami szyldwacha.

Witebsk. — W mieszkaniu żydowskiem znaleziono 6 pudów czcionek, 4 rewolwery, naboje, blankiety pasportowe, fałszywe pieczęcie starosty mieszczańskiego i hektograf. Aresztowano 7 żydów.

Reggio-di-Calabria. — Dnia 27 listopada o godz. 2-ej po poł. w Reggio dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, silne w Branca-Leona i Feruzzano. Mieszkańcy w panice pouciekali z domów.

Bloemfontein. — Tłum złożony z 500 górników tubylców, dopuścił się rabunku kopalni, a następnie udał się w kierunku Kronstadtu gdzie został aresztowany i osadzony pod strażą. Przywódców skazano na karę pieniężną.

Sztokholm. — Z powodu śmierci króla rozdanie nagród Nobla odbyło się bez zwykłego ceremoniału. Nagrody przyznano: za prace w dziedzinie fizyki—Michelsonowi (Chicago), chemii —Buchnerowi (Berlin), medycyny--Lavereanowi (Paryż), literatury—Kipplingowi (Londyn).

Tokio. — Stowarzyszenie bankierów „Tokio-Jokohama" wydało śniadanie powitalne na cześć Szypowa, na które zostali zaproszeni: ambasador rosyjski, Bachmetiew i agent finansowy, Putiłow. Minister skarbu, Sakatani, z powodu nawału zajęć nie mógł przybyć osobiście i przysłał swego zastępcę. Nadto na śniadaniu było obecnych 50-ciu dyrektorów banków z baronem Sibusawą na czele. W imieniu stowarzyszenia bankierów Sibusawa dziękował Szypowowi za przyjęcie zaprosin towarzystwa, które pragnęło wymiany myśli z nim. Następnie Sibusawa zaznaczył, iż Rosya od wielu lat miała stosunki z Japonią i tylko wojna spowodowała zerwanie stosunków, co ogromnie zmartwiło pracujących na niwie pokojowej bankierów. Z chwilą przywrócenia pokoju i zawarcia traktatów między Rosyą a Japonią, nastąpiło zbliżenie obydwóch narodowości. Główną przeszkodą w rozwoju stosunków handlowych była zobopólna nieznajomość obu państw. Stowarzyszenie bankierów zwróciło się do Szypowa z prośbą, aby przyczynił się do usunięcia przeszkód. Szypow w odpowiedzi wyraził zdumienie z powodu tak szybkiego postępu spraw bankowych w Japonii i zaznaczył, iż w interesie handlu i przemysłu obu państw leży konieczność dążenia do zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych, aby nowozawarty traktat handlowy był z korzyścią dla nich samych, dla wspólnego wszystkim pokoju i cywilizacyi.

Wiedeń. — Z Cetynii donoszą, że w ostatnich czasach dokonano mnóstwo aresztowań w Czarnogórzu. W liczbie aresztowanych znajdują się: były minister spraw wewnętrznych Iwanowicz, minister sprawiedliwości, Borkowicz i wielu byłych posłów skupczyny.

Konstantynopol. — Według wiadomości, otrzymanych przez konsulaty, sytuacya w Erzerum znacznie się popsyła. Dzięki zaaresztowaniu 60 mahometan, wszyscy prawie przywódcy komitetu mahometańskiego znaleźli się w rękach władzy. Od 23 listopada, na granicy czarnogórskiej między Berane a Pławą, w różnych punktach zdarzają się potyczki.

Belgrad. — Dochody przewidziane w projekcie budżetu na rok 1908 stanowią sumę 95,823,333 franków, wydatki 95,778,764 franków, wydatki 95,778,764 franków.

Nowogród. — Aresztowano członków zjazdu gubernialnego, robotników włościańskich, socyalistów-rewolucyonistów w liczbie 10-ciu, na ich czele stoi poseł do drugiej Dumy, Archangielski, mieszkająca za sfałszowanym pasportem. Znaleziono protokóły i dokumenty kompromitujące.

Wałki. — Wskutek złego stanu ozimin i wysokich cen na zboże, zebranie ziemskie wyasygnowało 10000 rb. na zakup zboża, które mą być sprzedawane ludności po cenie kosztu.

Sztokholm. — Daje się zauważyć znaczny upadek sił u królowej-wdowy, Zofii, wskutek wielkiego zdenerwowania w czasie choroby króla Oskara. W ciągu ostatnich dni, królowa opuszcza pościel tylko na bardzo krótko.

Wiedeń. — Parlamentarna komisya budżetowa nie zgadza się na projekt zmniejszenia akcyzy na cukier. Minister skarbu oświadczył, że rząd zgadza się na propozycyę obniżenia akcyzy raz na zawsze o 8 koron.

Dalszy ciąg dyskusyi wyznaczono na dzień 28 lipca. Podczas debatów nad kwestyą ugody z Węgrami, poseł Renner oświadczył, że socyal-demokraci będą głosowali przeciw ugodzie, zawarte- za cenę ustępstw, poczynionych agraryuszom i klerykałom. Durich w imieniu agraryuszów czeskich, Gabel, w imieniu syonistów i Sükle w imieniu słoweńców, oświadczyli, że głosować będą za ugodą. Chorwat Biankini wystąpił z ostrym przemówieniem przeciw rządowi węgierskiemu, oraz przeciw uciskowi, jakiemu podlegają Chorwaci. Dalszy ciąg dyskusyi w sprawie ugody odłożono na dzień 28 listopada.

Kopenhaga. — Dnia 28 listopada wyjechali stąd pociągiem nadzwyczajnym Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Marya Teodorówna i książę Cumberland z małżonką. Wyjeżdżających na dworzec kolei odprowadzali: rodzine królewska, prezydent ministrów, ambasador rosyjski, oraz członkowie ambasady rosyjskiej.

Wellington (Nowa Zelandya). — Spłonął gmach parlamentarny.

Lozanna. — Runął dom. Liczni robotnicy, przeważnie włosi, zostali zasypani przez gruzy.

Belgrad. — Prezes ministrów z powodu interpelacyi w sprawie austro-węgierskiego traktatu handlowego oświadczył w skupczynie, iż zawarcie traktatu nastąpi w niedalekiej przyszłości. Następnie na 3 interpelacye opozycyi w sprawie morderstwa Milana i Maksyma Nowakowiczów, minister daje opis tego wypadku i oświadcza, iż rząd nie może zgodzić się na wniosek autorów interpelacyi, co do przekazania skupczynie wszystkich dokumentów, dotyczących tej sprawy. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż sądząc z okoliczności, towarzyszących temu wypadkowi, Nowakowicze zostali zabici przez żandarmów, zmuszonych do obrony swego życia.

Moskwa. — W Kołomieńskiej fabryce maszyn wybuchł pożar. Straty wynoszą 20,000 rb.

Wiedeń. — Komisya budżetowa izby posłów przyjęła projekt prawa o obniżeniu akcyzy na cukier o 8 koron.

Wiedeń. — W izbie posłów trwają w dalszym ciągu ogólne obrady nad ugodą austro-węgierską.

Berlin. — Parlament przyjął w 3-ciem czytaniu bez dyskusyi czasowy traktat handlowy z Anglią. Na początku posiedzenia prezydent oznajmił, że polski poseł, Skowroński, zrzucił suknię duchowną. Posłowie upatrują w tym fakcie związek z rozporządzeniem księcia biskupa Koppa, który wydał rozporządzenie, aby nikt z duchowieństwa nie wyjeżdżał ze swojej parafii bez zezwolenia najbliższej zwierzchności na dłużej, niż 24 godziny.

Władywostok. — Z liczby 19 marynarzy należących do drugiej grupy podsądnych w sprawie udziału w powstaniu zbrojnem, jednemu komendant fortecy zamienił karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty.

Ekaterynosław. — W Gryszynie w pow. bachmackim, raniono uriadnika. Jednego przestępcę, z liczby dwóch, aresztowano.

Aschabad. — W Krasnowodzku, przed domem kapelmajstra oskiestry wojskowej rzucono bombę. Szyby w oknach domu wybite. Gmach nieco uszkodzony. Ofiar w ludziach niema.

Hongkong. — Wojska rządowe po krwawym boju znów zawładnęły trzema ufortyfikowanymi punktami, niedawno zajęty przez powstańców. Potyczka trwała dwa dni; straty z obu stron znaczne.

Budapeszt. — Wieczorne gazety donoszą o mającym nastąpić odwołaniu Justh'a ze stanowiska prezydenta izby posłów. Według pogłosek przyczyną odwołania ma być różnica zdań wynikła pomiędzy Justh'em, a dwoma wiceprezydentami co do sposobu prowadzenia dyskusyi podczas obstrukcyi, urządzonej przez chorwatów.

Giełda

Petersburg, 29 listopada.

4% Państwowa renta	75
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	370 3/4
„ „ 1866 r.	265
5% obl. prem. Szlach. Banku	225 [illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	373 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	413
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	329
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	129 [illegible]
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	90
„ Bakińsk. T-a Naftow.	558
„ Naft. T-a Br. Nobel.	520
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	156
„ Petersb. Prywat. i Komm.	125
„ 1-go T-a Zegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	235
5% Pożyczka 1905 r.	93
„ „ 1906 r.	92 1/4
5% świadectwa włościańskie	81 [illegible]

Usposobienie z walorami państwowymi słabsze, z hypotecznymi mocne, z premiówkami ku końcowi giełdy ospałe.

ECHA ZE SWIATA.

Damy dworu londyńskiego mają teraz bardzo miłe życie przy królowej Aleksandrze, która, mimo, iż przekroczyła sześćdziesiątkę i jest prawie zupełnie głucha, jednak ma dużo wesołości i werwy życiowej, a wygląda tak pięknie i młodo, jak gdyby nie miała nawet lat trzydziestu. Lubi mieć około siebie kobiety ładne. Ma się rozumieć, damy dworu muszą należeć do rodzin arystokratycznych, nie zawsze jednak są to rodziny bogate, a wydatki na toalety są duże; to też, wedle dawnego zwyczaju, królowa każdej ze swoich dam ofiarowuje tysiąc funtów szterl. (około 10.000 rb.) na wyprawę. Oprócz urody, wytwornych manier, światowego obycia i taktu, wymagana jest jeszcze znajomość muzyki, królowa bowiem, mimo swego kalectwa, jest w niej zamiłowana. Poza tem damy dworu muszą jeździć wybornie konno, aby módz towarzyszyć monarchini na jej ulubione spacery i wycieczki. Mają też być wprawne w pisaniu listów, aby pomagać głównej sekretarce miss Knollys, która nie może nadążyć robocie. Najcięższym obowiązkiem jest figurowanie na przyjęciach dworskich, tak zwanych *drawing rooms*; muszą stać godzinami całemi, jako żywe dekoracye, poza królową, trzymać jej bukiet, jej wachlarz. Nie wolno im przysiąść. Poza temi oficyalnemi chwilami życie na dworze angielskim jest bardzo swobodne i miłe.

Kolej przez morze. Niezwykłą drogę taką zaczęto budować w Ameryce Północnej. W odległości około 100 kilometrów od brzegu południowego półwyspu Florydy leży na małej wysepce miejscowość kąpielowa Key-West, ulubione letnisko milionerów amerykańskich. Do Key-West jechało się dotąd koleją żelazną do Homestead przy brzegu wschodnim Florydy, a stamtąd statkiem na miejsce. Aby skrócić tę drogę, postanowiło Towarzystwo, eksploatujące koleje na Florydzie, przedłużyć linię z Homestead do samego Key-West.

Nowa kolej ma na przestrzeni 175 kilometrów biedz przez morze. Na drodze tej znajduje się mnóstwo płaskich wysepek, przez które przebiegać będzie kolej; morze pomiędzy wysepkami jest bardzo płytkie, na trzy do pięciu metrów, tak, że można w wielu miejscach porobić nasypy i założyć filary pod mosty. Nasypy te zajmą 130 kilometrów, mosty zaś 45.

Leczenie obłąkania przez operacyę. D-r Holänder, lekarz angielski jest specyalist od chorób umysłowych i twierdzi, że przez operacyę uzyskał już kilka rezultatów wyleczenia. Wnioski jego dążą do tego, aby nie leczyć setek chorych w jednym zakładzie, lecz każdego trzymać pod osobną obserwacyą. Skonstatował on, że nawet w poważnych wypadkach obłąkania choroba często nie obejmuje całego mózgu, tylko pewną część. Miał on sposobność obserwować 50 rozmaitych objawów chorobowych z siedzibą w różnych zwojach mózgu; między innymi apatyę i melancholię. Połowę ze swych pacyentów operował z tym skutkiem, że wszyscy wyzdrowieli. Szczególnie ciekawym jest wypadek z 16-letnim chłopcem, który od młodości miał skłonność do kłamania i kradzieży, był awanturnikiem i nieszczęściem swej rodziny. Im starszym się stawał, tem gorszym się robił, aż dostał się pod opiekę d-ra Holändera, który postanowił przedsięwziąć operacyę. — Chciał on wyciąć kawałek kości z środkowej części czaszki i wykonał tę operacyę pomyślnie. W czasie operacyi znalazł na czaszce ślady dawniejszych obrażeń w połączeniu z krwotokami. Po wycięciu kawałka kości, ranę zaszyto, zagoiła się ona, a dziś chłopak — jak twierdzi d-r Holänder — jest zdrów i umysłowo normalny.

Nowi dygnitarze. Jak pisze «New York Tribune» w drukarni państwowej w Waszyngtonie utworzono dwie urzędowe posady... muchołapów. Drukarnię tę spotkał formalny najazd much, które tak przeszkadzały jej kierownikowi, że zwrócił się do rządu o pomoc, a rząd w odpowiedzi powiększył urzędowy personel drukarni o dwie posady «muchołapów», będących funkcyonaryuszami państwowymi i płaconych z funduszów państwowych. Muchołapowie ci jednakże pracują «na akord», to znaczy, że apłaca się ich wedle liczby zabitych much.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Czy Ugodowcy byli ugodowi, a Realiści czy są realni?

I.

Ugodowcy a dzisiejsi realiści, to jedna i ta sama partya, która ze zmianą nazwy, nie zmieniła jednak swoich przekonań.

Ugodowcy, mają to być ludzie, co się godzą, z kimś lub czemś—tak przynajmniej, w logicznem zestawieniu z genezą słowa, należy nam się domyślać, ale tylko chyba domyślać, bo w tym wypadku faktów, życiem stwierdzonych, absolutnie nie mamy.

W ugodę wchodzą ze sobą ludzie, lub partye wtedy, jeśli zobopólnie odczuwają potrzebę porozumienia wzajemnego, jeśli z jednej i z drugiej strony jest znajomość siły przeciwnika i korzyści, jaka z tego porozumienia dla obydwóch stron wyniknąć może.

Ugodę opiera się tylko na wzajemnych ustępstwach, na wspólnej dobrej woli, na obustronnie dobrze zrozumianym interesie.

W ugodzie nie może być mowy o jakimkolwiek sentymentalizmie, to czynnik niepraktyczny, a ugoda *par exellence*, musi być oparta na względach całkiem utylitarnych, bo wtedy tylko ma racyę bytu i szanse powodzenia. Przypatrzmy się zblizka, jakie dane, do nazwy Ugodowców miała partya, która przez parę dziesiątków lat wiernie pod tym hasłem stała. Z kim się ona godzi i gdzie ten przeciwnik, któryby w imię wspólnego interesu rękę do zgody wyciągał.

Nie twierdzę, ażeby sam fakt posiadania wykluczał potrzebę a nawet konieczność porozumienia, o ile w grę nie wchodzi bezmyślna bryła lub nierozumne zwierzę. Ale powtarzam, że impuls musi być wzajemny, a strona zapoczątkująca ta, w której ręku spoczywa nie tylko siła, ale i moc zupełna, zdobyta na prawach posiadania. Ci co zapoznają tą wielką prawdę, daremnie gną karku giętkiego, daremnie dłoń wyciągają po jałmużnę, nie dostaną jej, bo polityka to nie filantropia, a ugoda, to nie żebranina. Kto się wychowuje w takiej szkole, ten wyzbywa się stopniowo godności osobistej—potem narodowej, wreszcie zatraca znajomość granic między rzeczą godziwą a niegodziwą i staje na rozdrożu, z którego już łatwo wybiegać będą rozmaite kompromisy z sumieniem własnem na szkodę ogółu. Etyka tak w życiu prywatnem, jak i politycznem ludzi obowiązuje.

Są względy taktyczne i towarzyskie zwyczajami nawet uświęcone, których szanując siebie, niewolno pomijać! Do takich, należy kwestya podawania ręki, nietylko w przenośni, ale i w rzeczywistości. Zależni, w hierarchii społecznej, nie podają pierwsi ręki tym, od których zależą, młodsi starszym, podwładni przełożonym—a jeśli to czynią, dają dowód i złego wychowania, i braku ambicyi, narażając się na możliwość nieodwzajemnienia w podaniu ręki i lekceważenie tych, którzy, im mniej godności osobistej napotykają, tem bardziej czują swoją przewagę.

Że takie, a nie inne stanowisko przypada w udziale tym, co w imię ugody skwapliwie pierwsi dłoń przyjazną wyciągają, o tem zapewniać nie potrzebuję, bo samo życie dowiodło tego całym szeregiem faktów, aż nazbyt dotkliwych dla naszej miłości własnej. Takie nasze stanowisko, to nie jest ugoda, to nazwa fałszywie przybrana. Przez ugodę rozumiemy co innego, chciejmy tylko rzeczowo na nią się zapatrywać. Żeśmy zależni, to odczuwamy aż nadto dobrze, twarda nasza dola przypomina nam to na każdym kroku. Godzić się z nią musimy, bo nas o zdanie nikt nie pyta, a mając nad sobą panów życia i śmierci a ręce skute w łańcuchy, stawialibyśmy daremnie opór tam, gdzie żadnego oporu być nie może. Takiej rezygnacyi z konieczności mamy przykłady i w historyi innych narodów.

Burowie walczyli przecież chyba mężnie, póki im sił stało: wytrwałością i poświęceniem świat cały w podziw wprawiali, a jednak gromadnego samobójstwa nie popełnili mimo zupełnie przegranej sprawy. Samobójstwa i my nie chcemy—byłoby ono podwójną przegraną, więc też żyjemy, ale stawiając paralelę między tym naszym życiem, a życiem Burów, przerwać ją musimy w chwili, kiedy przed nami i za nami stoi długa i ciernista droga ciężkiej niewoli, a przed Burami jasne niebo swobód obywatelskich, a zamiast kajdan—równość praw, szacunek i uznanie, wraz z przyjaźnie wyciągniętą dłonią tych, co na polu walki zwyciężali, bo mieli siłę po temu, a w pokoju stokroć bardziej zwyciężają siłą moralną i kulturalną, albowiem obie mają za sobą! Gdyby więc dzisiaj Burowie tworzyli partyę ugodową, nazwa ta byłaby słuszną, a duch w niej godziwym, boć korzyści realne i wartościowe nietylko na polu walki zdobywać możemy, mamy je wkoło nas wszędzie tam, gdzie naszego rozwoju nie tamują nam wrogie żywioły, gdzie panuje niepodzielne światło dla wszystkich, gdzie wyraz ojczyzna, wymawiany jest z równą czcią nie tylko w znaczeniu własnem, ale i cudzem, choćby ten cudzy był tylko zwyciężonym przeciwnikiem. Ugoda oparta na szacunku i wierze wzajemnej, ugoda, która jest wspólną, która tak z jednej jak z drugiej strony daje coś za coś, ugoda choćby nie dwóch przyjaciół, ale dwóch uczciwych ludzi, to skarb niezrównany, to Eldorado na ziemi, ale jeżeli z tego wszystkiego pozostaje tylko nazwa z pominięciem cech niezbędnych, jeśli godzić się chce tylko jedna strona i to słabsza, ta właśnie pognębiona, która, słowem i czynem demonstrując na każdym kroku tę swoją dobrą wolę, bezwzględu na to czy ją kto słucha, czy jej kto sprzyja, czy wogóle raczy ją uważać za stronę z którą warto się godzić, taka ugoda, to nie jest ugoda, to słowo bez treści, to akcya, której podjąć nie mogą wielkie i szlachetne serca. Przecież w nas odradzać się musi atawizm przodków naszych, a w nim widzimy wszystko: i butę Glińskiego i dzikość Zborowskich i wiele innych cech ujemnych, które nas zgubiły, ale podłości zbiorowej nie było nigdy poza Targowicą a Targowica to pierwszy etap tej wschodniej zgnilizny, która nam dzisiaj wyżarła serca.

Ugodowcy pierwowzór swoich poglądów widzą przedewszystkiem w systemie margrabiego Wielopolskiego. Wielopolski był ugodowym bezzaprzeczenia, ale on szedł do tej ugody na wezwanie tych właśnie, z którymi zależało mu na ugodzie. A oni nie pociągali go mętnemi słowy, które w bujnych wyobraźniach stwarzają obrazy urojone, ale pociągali faktami, dziś już historycznie stwierdzonymi.

Wielopolski, przez dobrze zrozumiany interes dla kraju, chciał wyjednać *modus vivendi*, oparty na ugodzie, miał do tego poważne dane, miał zdolności odpowiednie, wolę i umysł niepospolity, brakło mu jednak rzeczy niemałej, bo przy wielkim rozumie nie miał wielkiego serca i to zgubiło jego sprawę, pogrzebało ją na długo — oby tylko nie na zawsze. Gdyby cnoty i kryształowe serce Andrzeja Zamoyskiego połączyć było można z siłą charakteru i politycznym rozumem margrabiego, kto wie, czy mimo nawet spóźnionej pory w działaniu, mimo intryg i zabiegów Bismarcka, dla wywołania u nas powstania (które mu było potrzebnem) przez nadanie odpowiedniego kierunku dyplomacyi zagranicznej, popierającej nasze złudzenia, mimo roboty destrukcyjnej kilku warchołów, znajdujących posłuch u tłumów i krewkości głów gorętszych, których do rozpaczy doprowadzało to ostateczne sponiewieranie godności narodowej — byłoby może udało się Wielopolskiemu powstrzymać od daremnego rozlewu krwi i ugodę doprowadzić do końca. Była to jedna z tych rzadkich chwil w naszej historyi, gdzie ugoda miała racyę bytu i szanse powodzenia. Jeśli Wielopolski był ugodowcem, to chciejmy dodać że ugodowość jego nie opierała się ani na prywacie, ani też na tchórzliwem pokrywaniu uczuć własnych fałszywemi dowodami lojalności. Był szczerym wobec swoich i wobec przeciwników, a o sprawiedliwość dla nas i powrót do praw upominał się jawnie i energicznie. Fałszem i obłudą nie pokrywał swoich myśli, ani czynów, i to zaliczyć trzeba do największych cnót jego obywatelskich.

Niestety, miał jednak serce twarde i nie potrafił wskutek tego zrozumieć psychologii ludzi, których prowadził, ani tych, z którymi miał walczyć, był trzeźwy i zimny w rachubach, zanadto jednak wierzył w samego siebie, nie oglądając się na tych, których chciał uszczęśliwiać mimo nich i bez nich. Ten człowiek żelazny zapomniał, że naród, co już nieraz zawiódł się na swoich przewódcach, w chwili przełomowej, przedewszystkiem wierzyć musi, a w czynach widzieć dowód, że tej wiary nie pożałuje.

Władzy nie zdobywa się słowy, a słowami nie ratuje się zagrożonego bytu ojczyzny. Zapomniał on, że wiary zyskać nie można pogardą tłumów, ani też deptaniem po zbolałych sercach ludzkich, zapomniał, że decydować o losie drugich niewolno, uzurpując prawa i władze, której mu kraj dobrowolnie nie powierzył. Przed Wielopolskim mieliśmy jeszcze innych ugodowców—był nim przedewszystkiem sam król Stanisław August i ten nas doprowadził do — Targowicy! Zaiste, wzór niezachęcający, ale i przyczyny różne. Prywata, służalstwo, przedajność, składały się na ten wykwit ducha ugodowego, ale nad nim, jako zbyt znanym, przejdziemy do porządku dziennego, a przypatrzmy się raczej tym, co niedawno zmieniwszy swój sztandar, wyłonili się pod nową nazwą — realistów.

M. C.

Akademia i cnota.

„Jest jeden dzień w roku, w którym cnota zostaje wynagrodzoną.“

Słowa te wypowiedział Ernest Renan, z powodu nagrody cnoty, ufundowanej przez Montyona.

Co roku w gmachu Akademii francuskiej, zgromadzają się „nieśmiertelni“ dla uczczenia cnoty w jej przeróżnych odmianach i typach, zacząwszy od autorów dzieł dobrych i pożytecznych, do odważnych wybawców, zacnych staruszek i świątobliwych mniszek. Wszystkie te osoby są nieobecne, — sławi się ich czyny zaocznie, nie przeszkadzając im w ich codziennej pracy, nie odrywając od cichego ich życia.

Dzień taki obchodziła niedawno Akademia francuska.

P. Maurycy Barrès, oznajmił otwarcie posiedzenia, a p. Gaston Boissier, sekretarz stały, przystąpił do odczytania swego sprawozdania z tegorocznego konkursu.

O stu tomach, uwieńczonych przez Akademię, p. Boissier mówi z lubością. Każdy z tych utworów daje mu sposobność do wypowiedzenia jakiejś uwagi subtelnej, głębokiej lub żartobliwej. Trudno być więcej uczonym niż p. Boissier i mniej przygnieconym swą wiedzą. Nikt nie potrafi lepiej od niego zaznaczyć powabu jakiegoś czynu, znaczenia jakiejś anegdoty i przy sposobności rzucić wzrok na piękny i rozległy horyzont myśli. Nie zatrzymuje się tam długo, przechodzi szybko i widza za sobą pociąga, ale ten już ujrzał choć mały kącik horyzontu.

Na tegoroczny konkurs poezyi stu ośmiu poetów nadesłało swe utwory. Tematem, zadanym przez Akademię, był jakiś ważny fakt z dziejów narodowych.

P. Boissier przyznaje niektórym zalety poważne; w utworach p. Heleny Picard znajduje dużo szczerego liryzmu.

Zresztą woli on prozę. Podoba mu się książka p. Henryka Mazel p. t. „Co trzeba czytać“. Autor każe czytać, czytać przez całe życie!... P. Fernanda Vandezem nazywa p. Boissier umysłem żywym i oryginalnym, jego utwór „Ofiara“ arcydziełem ironii i mądrości.

P. Roustan wydał książkę p. t. „Filozofowie i społeczeństwo francuskie“. P. Lanson o „Wolterze“, tę ostatnią p. Boissier poleca do czytania dla uleczenia się ze zbytniego optymizmu, odziedziczonego po Janie Jakóbie Rousseau.

Ze sztuką doskonałego mówcy, odczytał p. Juliusz Lemaître dwa poematy: „List zwycięzcy z Denain“, p. Gauthier Ferrières i „Joannę d'Arc“ p. Andre. Nie wnosząc nic nowego do poezyi, utwory te są dobre i zacne.

Mowa p. Maurycego Barrès była bardzo piękną, porywającą mimo swej prostoty. Przebija w niej literat, którego myśl z nałogu wybiega poza granice urzędowe i znajduje nieraz w tych suchych sprawozdaniach o cnocie, jakby szkice do romansów. Taki temat wzruszający znalazł on w historyi jakiejś młodej dziewczyny, wychowanej przez ubogą kalekę. Młoda ta dziewczyna, dorósłszy, pracuje dla swej biednej opiekunki, a w końcu, złożoną śmiertelną chorobą, pielęgnuje z wzruszającem poświęceniem.

P. Maurycy Barrès zaznacza, że jest dziewięćdziesiątym szóstym mówcą, sławiącym cnotę w ten sposób.

„Zawsze to samo żniwo: cuda dobroci, miłości, przyjaźni.“

Robi przegląd dziewięćdziesięciu pięciu przemów poprzednich. Mowy Laplace'a Cuvier, Guizot, Sainte-Beuve'a etc. W pierwszym roku otrzymała nagrodę sklepikarka z Paryża, która skruszyła okowy jakiegoś więźnia z Bastylii. W roku następnym, ponieważ były dwa piękne czyny do wynagrodzenia, królowa Marya Antonina dodała jeszcze jedną nagrodę. A później — Bastylia, królowa, Akademia zniknęły. A jeszcze później, za Restauracyi, Francya wynagradzała stare sługi, oddane swym zruinowanym przez rewolucyę panom, wieńczono zakonników ograbionych...

Od 1848 r. Akademia zajmuje się zwalczaniem idei rewolucyjnych. W r. 1870 niema mowy, w r. 1871 nagroda zostaje zniesioną przez prusaków. W roku 1872 Akademia ogłasza zasługę wojskową, za największą z cnót.

W roku 1881 wystąpił E. Renan.

Wniósł on do Akademii swój geniusz ironiczny, bardziej niszczący, niż wszelka negacya dogmatyczna. Renan sławił nie tylko cnotę, ale wszystkie cnoty: świecką i duchowną, filozoficzną i chrześciańską, obywatelską i kelrykalną...

Było to prawdziwe *sauve qui-peut*. R. Renan chętnie poświęca wszystkie zasady, na których wspiera się cnota, ale nie chce pozbawiać się samej cnoty, gdyż uważa ją za potrzebną.

Przeciwko tej niebezpiecznej metodzie, wystąpił w roku zeszłym Paweł Bourget, określający cnotę, jako „wytwór energii dobroczynnej“, i wykazał jej wartość naprawiającą i władzę tworzącą.

Maurycy Barrès, za pomocą kilku opowiadań, zaczerpniętych ze swych notat, ukazuje cnotę po wsiach, gdzie dzielni ludzie poświęcają się, lecząc, pielęgnując i pomagając dźwigać życie innym biedakom, lub w Paryżu, gdzie np. p. Sefébure organizuje biuro centralne dzieł pracy.

Zapoznaje słuchaczów z kilku przykładami, w jakich cnota przedstawiła się w tym roku. Jest to jakaś mieszkanka Beauce, która mając zaledwie trzydzieści sous dziennie, żywi z nich cztery osoby. Jest to jakaś wiekowa zakonnica, która się poświęciła pielęgnowaniu i pocieszaniu nędzarzy z Plancoël i jego okolic.

„A my, panowie, my nie możemy znieść nawet opisu tej rzeczywistości, jakiej doświadcza codziennie taka siostra św. Wicentego“.

Następnie Maurycy Barrès, składa hołd tym dzielnym, którzy „na wybrzeżu afrykańskiem“ grupują się około trójkolorowego sztandaru i zakańcza swą mowę, powtarzając dawną formułę:

„W tym roku niema deficytu w budżecie moralnym Francyi“. Nadaremnie usiłują zatruć nasze źródła honoru i odwagi. Gdybyśmy musieli umierać, to tylko z powodu nierozsądku naszych uczonych, ale jesteśmy ocaleni dzięki milczącym prostaczkom. Ci nie przestają poświęcać się, na przekór sofistom, którzy im radzą oszczędzać siebie. Gdy od czternastu wieków narodowi dobrze jest z jego obyczajami, nie łatwo go namówić, by spalił to, co dotąd czcił, a czcił, co dotąd palił.

Ten dzień, w którym cnota, dobyta z ukrycia, otrzymuje tu jeszcze na ziemi nagrodę, przywołuje nam pamięć fundatora tej nagrody: Montyona.

Ale rzecz dziwna, najpiękniejszym i jedynie pięknym czynem w życiu tego filantropa był tylko jego czyn ostatni: jego testament. Życie całe spędził na gromadzeniu bogactw, mając to jedynie na celu, a do świata całego odnosząc się bezwzględnie i samolubnie.

Antoni Jan Baptysta Robert de Montyon urodził się w Paryżu w 1733 roku. Po ojcu odziedziczył duży majątek, z którego uczynił miliony.

Wcześnie zaczął karyerę prawną, później został rządcą w Auvergne; zarządzał tam sądownictwem, policyą i finansami z wielką przezornością i znakomitym zmysłem administracyjnym.

Ze zbliżeniem się rewolucyi wyemigrował do Szwajcaryi, gdzie stale już mieszkał do śmierci.

Całe swe życie, poza zbieraniem fortuny, zajęty był Montyon procesami, w sprawach tych pisał wiele, tworząc przeróżne kombinacye, które mu pozwalały wygrywać je zawsze.

Ze swej ogromnej fortuny sam nic korzystał, ani dawał korzystać innym, dla biedaków, zależnych od siebie był bezwzględnym i nawet okrutnym, gdy szło o odebranie od nich tego, co mu należało.

Ale co było samolubnego w życiu tego dziwnego filantropa, zostało okupione jego testamentem. Ten nie tylko oczyścił jego pamięć, ale dał mu trwałą sławę.

M. S.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

ODEZWA.

Narwa, petersb. gub.

Rodacy! spieszymy podzielić się z wami wesołą nowiną, jaka napełniła serca nasze: Oto w niedzielę dn. 24 (n. st.) listopada r. b. ks. kanonik Dębiński, w asystencyi licznego grona duchowieństwa, dokonał u nas, w Narwie, uroczystego poświęcenia nowego kościoła, co m żemy zawdzięczać tym, którzy na nasze wezwanie, za pośrednictwem niniejszego pisma rozesłane, podali nam bratnią dłoń pomocy. Przeto dziś w tak uroczysty dla nas dzień składamy wam, Rodacy, ogólne, staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać“.

A chociaż dużo! bardzo dużo pozostaje do wykończenia, gdyż brak jest ołtarzy, ambony, chorągwi, baldachimu, żyrandoli, organów, dzwonów, konfesyonałów i t. p. wewnętrznego urządzenia, a przy tem pozostaje do spłacenia kilka tysięcy rubli długu, jednakże ufni w dalszą pomoc bratnią, spodziewamy się, że ci, którzy dotąd nie byli w możności nadesłać nam swej ofiary, nie omieszkają tego uczynić, o ile im na to warunki pozwolą i takim sposobem dadzą nam możność doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, tem bardziej, że przy kościele otworzyliśmy bezpłatną szkołę polską dla dzieci biednych wychodźców, ażeby nauczyć je mowy rodzinnej, a nie mając odpowiedniego dla nich pomieszczenia, rozpoczęliśmy budowę szkoły.

Ofiary upraszamy wysyłać na imię komitetu budowlanego w Narwie, lub składać w redakcyach.

Z powodu usilnych zajęć, odpowiedzi z odbioru ofiar przesyłamy li tylko na wyraźne żądanie ofiarodawców.

Syndyk **Karol Czaplewski.**




Łóżka
metalowe i żelazne
wyrobu fabryki
Akcyjnego Towarzystwa
Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
w Warszawie.
Wyłączna sprzedaż i skład
w Kijowie
w magazynie
J. KIMAJERA
Mikołajewska Nr 13.
CENY FABRYCZNE. 4084-5-4

Dizel—motor Augsburgskiej fabryki, 125 sił, 4337-3-1
jest do sprzedania za 22,000 rb. z częściami zapasowemi, z powodu zwiększenia produkcyi młynu, wymagającej silniejszego motoru. **Oglądać można: wieś Woronne, gub. kijowska. pow. humański.** Jechać do stacyi Potasz lub Humań Poł.-Zach. kolei. Szczegóły mogą być udzielone piśmiennie.
Adres: poczta Tetyjów, (gub. kij.) w. Stadnica, Ernest Rohoziński.

Sarny do sprzedania samica i samiec, oswojone; wabią się „Orlik“ i „Leda“. Dostawa w specyalnej klatce. Adres: m. Owrucz, wol. gub., okaz. kwitu nr 4305. 4305-3-2

Do odnajęcia 2 pokoje umeblowane, elektr., wanna etc. Iryńska 8, m. 3. 4333—7—2

Skład fabryczny
Tow. Akc. Wikander i Larson w Libawie
K. SEPTER i S-ka
Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.
LINOLEUM, DYWANY, CHODNIKI 2653-„-17
w rulonach, dywanowe, posadzkowe, mozaikowe i w różne desenie. **Patentowane linoleum.**



Br. BRABEC.
Magazyn wyrobów stalowych przedmiotów gospodarczych i t. p.
Kijów, Kreszczatik Nr 44.
Skład dla całej Rosyi
Łyżw prawdziwie stalowych
I-szej na całym świecie fabryki **F. W. Gens** rozmaitych systemów: „Śnieguroczka“, „Purmis“, „Jakson - Hejnes“, „Jacht-Club“, „Angielski Sport“ etc. oraz wszystkie części dodatkowe.
Ilustrowany cennik łyżw BEZPŁATNIE.
Dla zamiejscowych za pobraniem pocztowem. 4349-7-1

Od dnia 1-go do dn. 24-go grudnia
Bazar Gwiazdkowy.
W mag. firmy **„Dom Jedwabi“.**
Kreszczatik Nr 11.
Resztki za pół ceny!
Na wszystkie towary rabat 10%.
„ „ suknie „ 20—30%.
„ „ boa „ 20%.
„ „ dodatki „ 50%.
„ materye do obicia mebli rab. 30%.
4339-15-1

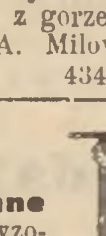
Duży pokój z meblami, opałem, światłem i usługą. Wiadomość: Kościelna Nr 12. Biblioteka. 4301-2-1

I pokój do odnajęcia, można ze stołem. Lwowska Nr 5, m. 17. 4343—2—1

Niemłoda poszukuje pokoiku bez mebli za lekcye lub za płacę, niedrogo, przy spokojnej, inteligentnej rodzinie, specyalność jęz. polski, francuski teor. i prakt. Adres: Pirogowska 4, m. 10. 4342-3-1

Pokój do wynajęcia z osobnem wejściem, meblami i elektrycz. W.-Podwalna 6, m. 7. 4340-2-1

Poszukiwane są: **kupno i dzierżawy majątków ziemskich** przeważnie na Rusi. Majątki te mogą być większe i mniejsze. Jeden z nich niewielki w bliz kości Kijowa, inne mogą być różnej wielkości, a jeden z nich z gorzelnią. Kijów, Michajłowska 16, A. Milowicz. 4345r



Gracya!!
Dla krawcowych **plisowane** falbanki w najmodniejsze wzory, **dekatyzowanie sukna, E. Nożnikow**, Kreszczatik 39, wprost Funduklejew. 4334—„—2

Mamka poszuk. miejsca. Mar.-Błagowieszczenska 73, m. 4. 4321„3-2

Według najnowszej metody tanio elektr. **masaż twarzy**, parowe wanny; usuwają się pryszcze, zmarsz., czarne kropki, piegi i plamy. Nesterowska Nr 16 m. 5 od 9—10 r. i od 6—7 wiecz. 4304-12-3

Elektr. masaż **twarzy** usuwanie czarnych znaczków, zmarszczek it. p. pielęgnowanie twarzy. Elektryzacya **głowy**, wzmocnienie włosów. **Usuwanie włosów** z twarzy. **R. Rozental** z Wiednia, Kuznieczna 7. 3619-15-15

Do wydzierżawienia
2 folwarki
adres: Stary-Konstantynów. gub. wołyńska, skrzynka pocztowa 64, do zarządu majątku. 3957

Poszuk. posady **pomocnika buchaltera** przy cukrowni lub jakiegokolwiek in. zajęcia, mam poważne rekomend., jestem w krytycznem położeniu. Redak. „Dzien. Kijow.“ d'a pomoc. buchalt. 4393-3-3

GRUPA
studentów politechniki
poszukuje zajęć, jak wchodzących w zakres techniczny (kopjowanie i sporządzanie planów, projektów, dozorowanie i kierownictwo robót), tak i innych (lekcyi, kondycyi, przygotowywania do konkursu do wyższych zakładów techn. i t. d.) Oferty uprasza się składać osobiście lub listownie: Kreszczatik 35, biuro techniczne „A. Bukowiński i J. Śląski“ dla „Pośrednika“.
3571gr.

Politechnik poszukuje lekcyi oferty listownie: Politechnika chemik K. M. D. 4300-3-3

Biuro pracy Rz.-Kat. Tow. Dobr.
Rekomenduje nauczycielki, bony, klucznice, szwaczki, oficyalistów, kasyerki i wszelką służbę domową. Mała Żytomierska 8, otwarte od g. 10—5, kuratorka zarządzająca: Lucyna Frepont. 4030-„-1

Warszawska pracownia **Wiktoryi** wykańcza suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 3, tamże sprzedają się formy papierowe. Kreszczatik Nr 52, m. 17. 4178-10-4

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej